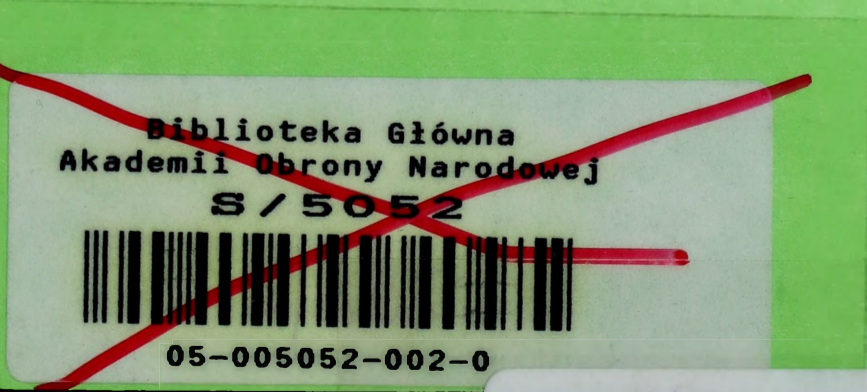


# AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

Plk prof. dr hab. Tadeusz PANECKI

**POLSKO-FRANCUSKA  
WSPÓŁPRACA WOJSKOWA PO 1918 r.**



WARSZAWA

69010

**AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ**

**INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH**



**Tadeusz PANECKI**

**POLSKO-FRANCUSKA  
WSPÓŁPRACA WOJSKOWA  
PO 1918 R.**



---

**WARSZAWA**

**2002 R**

## **SPIS TREŚCI**

WSTĘP.....	3
Rozdział I FRANCUSKA OBECNOŚĆ WOJSKOWA W POLSCE PO 1918 R.....	6
Rozdział II GENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI – PROMOTOR WOJSKOWEJ WSPÓŁPRACY Z FRANCJĄ.....	16
Rozdział III FRANCJA WOBEC SOJUSZNIKA POLSKIEGO WE WRZEŚNIU 1939 R.....	24
<b>DOKUMENTY</b>	
▪ „KAMPANIA POLSKA”.....	44
▪ „STRATEGIA NIEMIECKA PODCZAS KAMPANII WRZEŚNIOWEJ”.....	62
▪ „WNIOSKI ZEBRANE NA TEMAT METOD DZIAŁANIA LOTNICTWA NIEMIECKIEGO PODCZAS KAMPANII WRZESNIOWEJ.....	68
▪ „NOTA NA TEMAT ROLI JAKĄ ODEGRAŁY WIELKIE JEDNOSTKI PANCERNE W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ.....	76
<b>BIBLIOGRAFIA.....</b>	<b>80</b>

## WSTĘP

Odrodzone po 123 latach zaborów niepodległe państwo polskie pilnie poszukiwało sojusznika, który mógłby zagwarantować suwerenność i niepodległość II Rzeczypospolitej usytuowanej między Niemcami i Rosją bolszewicką. Zwycięska, ale poważnie osłabiona dotkliwymi stratami w ludziach i gospodarce Francja również poszukiwała sojusznika we wschodniej Europie, który mógłby zapewnić realizację francuskich interesów z jednej strony oraz z drugiej wesprzeć ten kraj w ewentualnym konflikcie z Niemcami. Tradycyjnym sojusznikiem Francji we wschodniej Europie była Rosja, ale ta osłabiona rewolucyjnymi wstrząsami wypadła z gry na początku 1918 roku. W tej sytuacji niejako sojusznikiem zastępczym (pour remplacer) mogła być jedynie Polska.

Francuska obecność wojskowa w Polsce w okresie międzywojennym rozpoczyna się jeszcze w trakcie I wojny światowej, kiedy na ziemi francuskiej powstaje Armia Polska gen. Józefa Hallera. Armia ta złożona w dużej części z Polaków ochotników z Polonii amerykańskiej i francuskiej, dowodzona w poważnym stopniu przez oficerów i instruktorów z armii francuskiej została przetransportowana do Polski walczącej już wtedy o swoje granice wschodnie. Wraz z nią pojawiła się Francuska Misja Wojskowa, której celem było udzielenie pomocy dowództwu Wojska Polskiego w walkach na Wschodzie, następnie pomoc w organizacji i wyposażeniu Wojska Polskiego w okresie pokojowym. Oficerowie francuscy zaangażowali się w tworzenie polskiej armii, dowództw poszczególnych rodzajów broni, szkolnictwa wojskowego. Trudno przecenić dzisiaj miejsce i rolę jako wówczas odegrali w tej materii gen. Maxim Weygand, gen. Armand Lèveque, płk. Louis Faury i inni Oficerowie francuscy, którzy współtworzyli ówczesne Wojsko Polskie.

Szczególnie gorącym zwolennikiem ścisłego sojuszu wojskowego (formalnie zawartego między Francją i Polską 19 lutego 1921 r. w Paryżu) był

gen. Władysław Sikorski,. Zdecydowana postawa Sikorskiego, jego profrancuskie nastawienie doprowadziły do zmiany nieprzychylnego nastawienia części francuskiej opinii publicznej, twierdzącej, że Polska i jej młoda armia nie może być pełnowartościowym partnerem Francji.

Konwencja wojskowa z 1921 r., która miała charakter tajny, podpisana przez marszałka Ferdynanda Focha i generała Kazimierza Sosnkowskiego, zapewniała udzielenie wzajemnej skutecznej i szybkiej pomocy w razie niemieckiego ataku przeciw jednej z zawierających układ stron. Francja zobowiązała się do zapewnienia Polsce bezpieczeństwa od strony Niemiec przez podjęcie działań na lądzie i morzu, jak również udzielenia pomocy w wypadku ataku ze strony wschodniej. Bezpośrednia pomoc polegać miała na przekazaniu Polsce materiałów wojennych, personelu technicznego itd.

Widocznym dla szerokiej opinii publicznej zewnętrznym tryumfem profrancuskich koncepcji w polskiej polityce zagranicznej była wizyta marszałka F.Focha w Polsce w dniach 2-13.V.1923, kiedy odebrał m.in. buławę Marszałka Polski. Gen. W.Sikorski witał Focha w Warszawie 3 maja słowami: *„Zwycięska Francja oraz skonsolidowana po ostatecznym ustaleniu swych granic Polska, obydwie pozbawione jakichkolwiek popędów odwetowych czy zaborczych gwarantować mogą i będą, przez swój nierozzerwalny sojusz, nie tylko realizację zamykających ostateczną wojnę światową traktatów, lecz także i dobrodziejstwa długotrwałego pokoju”*<sup>1</sup>

Istotne znaczenie dla skonkretyzowania polsko-francuskiej współpracy wojskowej miał tajny protokół podpisany 19 maja 1939 r. w Paryżu podczas wizyty delegacji Wojska Polskiego z Ministerstwem Spraw Wojskowych gen. Tadeuszem Kasprzyckim na czele. W punkcie pierwszym tego dokumentu stwierdzono: *„ W wypadku agresji niemieckiej na Polskę lub zagrożenia jej żywotnych interesów w Gdańsku, które wywołałaby akcję zbrojną ze strony Polski, armia francuska rozpocznie automatycznie działania swych różnych sił zbrojnych”*. Ustalono przy tym, że *„gdy tylko część sił francuskich będzie*

<sup>1</sup> W.Sikorski, O polską politykę państwową. Cyt. Za” R.Wapiński, Władysław Sikorski, Warszawa 1978, s. 134.

*gotowa(około trzeciego dnia po dniu początkowym, ogólnej mobilizacji francuskiej) Francja rozwinie stopniowo działania zaczepne o celach ograniczonych (...). Gdy tylko zaznaczy się główny wysiłek niemiecki przeciw Polsce, Francja rozwinie działania ofensywne przeciwko Niemcom swymi głównymi siłami, począwszy od piętnastego dnia”<sup>2</sup>*

Dokument ten nie miał jednak mocy obowiązującej do czasu podpisania przez rządy Francji i Polski protokołu politycznego.

Postawa Francji wobec swego sojusznika we wrześniu 1939 r. jest przykładem niedotrzymania sojuszniczych zobowiązań. Polskie apele o skuteczną pomoc pozostały bez pozytywnej odpowiedzi. 12 września podczas posiedzenia Najwyższej Rady Alianckiej w Abbeville, gen. Maurice Gamelin, Naczelny Wódz Armii Francuskiej umotywował decyzję wstrzymania (bardzo ograniczonych) działań zaczepnych na froncie zachodnim tym, że nie mogą one mieć już żadnego wpływu na sytuację militarną w Polsce.

Niniejsze opracowanie prezentujące polsko-francuska współpracę wojskowa w okresie dwudziestolecia międzywojennego wzbogacone zostało o francuskie dokumenty archiwalne ..... opinie francuskich władz wojskowych o przebiegu kampanii niemiecko-polskiej 1939 r. Pochodzą one ze zbiorów archiwalnych Służby Historycznej Armii Francuskiej / Service Historique de l' Armée de Terre – S.H.A.T.) w Vincennes pod Paryżem.

Warszawa, luty 2002 r.

---

<sup>2</sup> J.Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz wojskowy 19121 – 1939. Warszawa 1970, s. 285-286.

## FRANCUSKA OBECNOŚĆ WOJSKOWA W POLSCE PO 1918 R.

Militarna obecność Francji w Polsce po odzyskaniu niepodległości ściśle wiąże się z działalnością Francuskiej misji wojskowej w Polsce a ta z kolei powiązana jest z historią Armii Polskiej we Francji. Armia ta powstała na mocy dekretu prezydenta Raymond Poincaré z 4 czerwca 1917 r. jako samodzielna armia polska podległa naczelnemu dowództwu francuskiemu. Formująca się polska formacja wojskowa składała się z Polaków z Polonii (głównie północnoamerykańskiej), a także z jeńców z armii niemieckiej oraz z żołnierzy z brygad rosyjskich. Dowództwo nad Armią objął przybyły z Rosji gen. Józef Haller. Stanowiska dowódcze objęli oficerowie francuscy, dysponując szczupłą kadrą oficerów polskich lub pochodzenia polskiego. Organizacją armii kierowała Francusko-Polska Misja Wojskowa, na której czele stał gen. Louis Archinard. Polityczną reprezentację dla Armii Polskiej stanowił Komitet Narodowy Polski Romana Dmowskiego zawiązany 15 sierpnia 1917 r. i mający swą siedzibę w Paryżu. Z czasem Komitet wyrósł do rangi czołowego przedstawiciela sprawy polskiej w oczach Ententy i Francji. Pierwsze jednostki polskie weszły do walki w czerwcu 1918 r. (1 pułk strzelców polskich). Zanim następne osiągnęły gotowość bojową nastąpiło zawieszenie broni.

W tym czasie na ziemiach polskich uwolnionych od zaborców zaczęły organizować się ośrodki władzy polskiej. Niekwestionowanym przywódcą stał się uwolniony z więzienia w Magdeburgu Józef Piłsudski. W tej sytuacji sprawą coraz bardziej aktualną stała się kwestia przetransportowania stale rozbudowującej się Armii Hallera do Polski. Powrotu Armii Hallera zwanej „błękitną” do kraju wymagała trudna sytuacja w jakiej znajdowało się powstałe w listopadzie państwo polskie. Walki z Ukraińcami w Galicji Wschodniej, zagrożenie niemieckie, konflikt z Czechami o Śląsk Cieszyński - wszystko to wymagało wsparcia nowej władzy siłą militarna. W tej sytuacji – w trakcie trwających rozmów polsko- francuskich – obie strony uznały za konieczne ustanowienie i wysłanie do Polski Francuskiej Misji Wojskowej. Na stanowisko szefa misji wysunięto kandydaturę generała Paula Henrys, którego

marszałek Ferdinand Foch uważał za jednego ze swoich najzdolniejszych generałów.<sup>1</sup>

Generał Henrys przybył do polski 12 kwietnia 1919 r. 25 kwietnia podpisał z wiceministrem wojny Stefanem Majewskim umowę o Francuskiej Myśli Wojskowej w Polsce.<sup>2</sup> Misja miała liczyć 100 oficerów, w tym 5 generałów, a jej zadaniem było udzielenie pomocy dowództwu odrodzonego Wojska Polskiego w dziedzinie organizacji, wyszkolenia i dowodzenia. Wewnętrznie Misja została podzielona na 4 działy: organizacyjny, operacyjny, wyszkolenia i transportu i zaopatrzenia co korespondowało ściśle z głównymi kierunkami jej działania.

W momencie rozpoczynania działalności Misji potrzeby wojskowe Polski były ogromne i zróżnicowane. Armia była jedną z pierwszoplanowych struktur jakie budować musiało powstające państwo. Kadra pochodziła z armii państw zaborczych (głównie rosyjskiej i austro-węgierskiej) jak również z polskich organizacji i formacji wojskowych: Legionów Józefa Piłsudskiego, Polskiej Organizacji Wojskowej i Armii Polskiej we Francji. Stworzenie przy pomocy tej kadry jednolitego wojska wymagało wielkiej pracy we wszystkich płaszczyznach od wyposażenia i wyszkolenia poprzez dowodzenie i organizację po wspólną mentalność. Dodając do tego trudną sytuację gospodarki kraju wyniszczonego wojną oraz trwające walki na granicach można wyobrazić sobie złożoność sytuacji w jakiej rozpoczynała działalność Francuska Misja Wojskowa.

W ciągu pierwszej miesięcy pracy Misji szczególną uwagę gen. Henrysa i jego oficerów zajmowały nieustabilizowane stosunki Polski z sąsiadami, natomiast działalność organizacyjna i szkoleniowa dopiero nabierała kształtów.<sup>3</sup> Sprawami wyszkolenia Wojska Polskiego zajmował się gen. Claude Spire. Istotnym osiągnięciem było tu uruchomienie 15 czerwca 1919 r. Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Dyrektorem nauk został w niej płk dypl. Louis Faury mając u boku ppłk. dypl. Eugène Jordana ppłk. Jean Juillarda oraz ppłk. dypl. Maurice Loira. Faury był ponadto dyrektorem kursu dla wyższych oficerów piechoty, który został zorganizowany w Rembertowie. Odbывał się on w ramach szkolenia w Armii Hallera, która po powrocie do Polski zachowywała pewnego rodzaju odrębność organizacyjną. Wymienieni wyżej oficerowie stanowili w następnych latach trzon

<sup>1</sup> P. Wandycz, Henrys i Niessel. Dwaj pierwsi szefowie Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce 1919-1921. „Bellona” 1962 z I-II, s. 5.

<sup>2</sup> T. Schramm. Francuskie Misje Wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919-1938. Poznań 1987, s. 23.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 26.

kadry profesorskiej Wyższej Szkoły Wojennej. Szczególną pozycję zajmował w niej płk Faury, który jako dyrektor nauk sprawował faktyczne zwierzchnictwo nad uczelnią w najważniejszym aspekcie jej działania. Faury zdobył sobie ogromny autorytet i szacunek dzięki wybitnej wiedzy, umiejętnościom pedagogicznym, stosunkowi do słuchaczy, ogromnej życzliwości. Dyrektor nauk szkoły warszawskiej był niewątpliwie umysłem twórczym, otwartym i potrafił dać swoim uczniom bardzo wiele. Liczne wspomnienia o tym oficerze są zgodne w tonie i prześcigają się w superlatywach<sup>4</sup>.

Wymieniając nazwiska francuskich oficerów, którzy odegrali znaczącą rolę w szkoleniu ówczesnego Wojska Polskiego nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć osoby ówczesnego kapitana Charles de Gaulle. Przybył on do Polski w kwietniu 1919 roku jako oficer Armii Hallera. Stacjonował początkowo ze swoim pułkiem w Modlinie, a następnie po przeniesieniu do Misji Henrysa wykładał w Centrum Wyszakolenia Piechoty w Rembertowie<sup>5</sup>. Podczas wojny polsko-bolszewickiej pełnił służbę na froncie. W końcowym okresie swej służby w Polsce de Gaulle był szefem gabinetu Szefa Misji. Do Francji powrócił w styczniu 1922 r. Służbę w Polsce wysoko ocenili przełożeni de Gaulle'a, a on sam dobrze ją wspomina w pamiętnikach.

Ważnym problemem, w rozwiązaniu którego aktywnie uczestniczyła w tym czasie Misja było włączenie Armii Hallera w struktury Wojska Polskiego i jej pełna unifikacja. 1 września 1919 r. wydany został rozkaz podpisany przez II wiceministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego dokonujący formalnego zjednoczenia Armii Błękitnej z Wojskiem Polskim.<sup>6</sup> Gen. Henrys stanął wówczas przed problemem odsyłania do Francji części oficerów, którzy nie mieścili się w nowych strukturach. Szef sztabu Misji płk Gaston Billotte opracował projekt powiększenia składu Misji, która miała liczyć 1048 oficerów i 2402 podoficerów.<sup>7</sup> Strona polska nie zgodziła się na te propozycje. Liczebność Misji ustalono na 635 oficerów.

Oprócz działalności szkoleniowej najważniejszym zadaniem Misji była wówczas działalność w dziedzinie organizacyjnej. Opracowany w marcu 1920 r.

<sup>4</sup> W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, red. W.Chocianowicz, Londyn 1969; M.Romeyko, Przed i po maju, T.I, Warszawa 1976; J.Bugajski, Wyższa Szkoła Wojenna (1919-1939) – placówka dydaktyczna i ośrodek myśli teoretyczno-wojskowej, Warszawa 1962 (maszynopis w CAW).

<sup>5</sup> Service Historique de l'Armée de Terre à Vincennes (SHAT), 7 N 3009, dossier 2.

<sup>6</sup> J.Kukułka, Francja a Polska po traktacie Wersalskim 1919-1922. Warszawa 1970, s. 67

<sup>7</sup> Billotte do St.Hallera, 28.,10.1919. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, T. 26.

„Plan organizacji Wojska Polskiego” obejmował wszystkie szczeble organizacyjne od Ministerstwa Spraw Wojskowych poczynając. Prace te zeszły na dalszy plan wobec nowego zadania jakie pojawiło się latem 1920 w związku z ofensywą bolszewicką na Warszawę. Francja aktywnie wówczas wspierała politycznie, militarnie i gospodarczo Polskę w odparciu zagrożenia ze Wschodu. Dowództwo Misji uzyskało zgodę na użycie oficerów francuskich na froncie. Ich obecność w oddziałach podnosiła morale żołnierzy, korzystnie wpływała na polskich dowódców.

25 lipca 1920 r. przybył do Warszawy gen. Maxime Weygand wraz z grupą oficerów francuskich i brytyjskich w celu udzielenia pomocy dowództwu polskiemu w odparciu nawały bolszewickiej. Gen. Weygand otrzymał status doradcy Szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Rozwadowskiego, co tylko częściowo rozwiązało delikatną sprawę wzajemnych relacji między nim a gen. Henrysem. Z perspektywy czasu należy stwierdzić, że obecność misji zarówno Weyganda jak i Henrysa pozytywnie wpłynęła na bieg wydarzeń: Polacy zatrzymali ofensywę bolszewicką w bitwie warszawskiej 15 sierpnia 1920 r. i tym samym zażegnali niebezpieczeństwo grożące całej Europie.

Jednak zmienne koleje wojny polsko-bolszewickiej i pobyt w Polsce specjalnej misji gen. Weyganda mocno podważyły pozycje Henrysa w oczach Zachodu. Wcześniejsze głosy domagające się jego odwołania ze stanowiska szefa Misji pojawiły się ponownie po zwycięskiej bitwie warszawskiej. Zarzucano Henrysowi, że w sytuacji podwójnego zagrożenia niemiecko-bolszewickiego zbyt słabo reagował na nieostrożną politykę władz polskich na Wschodzie. Władze polskie nie były zachwycone perspektywą zmiany. Marszałek Piłsudski na zakończenie półtorarocznego dowodzenia Misją udekorował gen. Henrysa Krzyżem Virtuti Militari. 18 października 1920 r. Henrys opuścił Warszawę.

Dorobek Misji Henrysa przedstawiony został w „Note sur le rôle de la Mission Militaire Française en Pologne (avril 1919 - octobre 1920)<sup>8</sup>. Szczególnie przedstawiono tu osiągnięcia w dziedzinie organizacji i wyszkolenia: w połowie dywizji piechoty broń była francuska, artyleria wyszkolona była i zorganizowana na wzór francuski, a dawny sprzęt sukcesywnie zastępowany był przez francuski, w kawalerii obowiązywał francuski regulamin, członkowie Misji organizowali obronę

---

<sup>8</sup> S.H.A.T. 7 N 3009, dossier 2.

granicy zachodniej i Warszawy, w lotnictwie przyjmowano wszelkie sugestie francuskie, podobnie w intendenturze, służbie medycznej, łączności, służbie transportowej. Misja brała również udział w opracowaniu siedmiu regulaminów broni i służb.

Następcą gen. Henrysa został gen. Albert Henri Niessel, oficer z bogatą kartą bojową; cieszący się opinią człowieka energicznego. Objął dowództwo misji 18 października 1920 r. Krytycznie oceniając swego poprzednika, z dużą energią zabrał się za zwiększenie efektywności działania misji. Po zakończeniu działań wojennych rysowała się perspektywa wznowienia szkolenia, jak też liczne zadania w dziedzinie organizacji. Wiązało się to z przechodzeniem Wojska Polskiego na stopę pokojową.<sup>9</sup> W dyskusjach z ministrem Sosnkowskim ustalone zostały zasady współpracy misji przy opracowywaniu i ujednocnianiu regulaminów oraz organizacji broni i służb. Wpływ misji zaznaczył się szczególnie przy służbach technicznych jak np. lotnictwo. Misja współdziałała też w pracach nad projektem organizacji najwyższych władz wojskowych przewidujących powołanie Biura Ścisłej Rady Wojennej. Organizacja ta zbliżająca się do wzorców francuskich została pozytywnie oceniona przez Niessela, z wyjątkiem propozycji utworzenia Biura Ścisłej Rady Wojennej. Tu szef misji wskazywał na możliwość przyszłych konfliktów kompetencyjnych ze Sztabem Generalnym.

Z raportów wysyłanych w pierwszych tygodniach i miesiącach do Paryża wyłania się obraz szefa, który niezwykle energicznie a czasem wręcz bezceremonialnie przystąpił do pełnienia funkcji. Jak pisze Piotr Wandycz „Wydaje się, że w specyficznych warunkach polskich główne zalety generała Niessela, a mianowicie olbrzymia energia, chęć ingerowania wszędzie oraz stanowczość, jeśli nie nieustępliwość, musiały się okazać poważnymi wadami.”<sup>10</sup> Nawet za czasów Henrysa stosunki między polskimi wojskowymi a misją nie były idealne i szef misji raz po raz formułował zażalenia za trzymanie go na uboczu.

Indywidualność i postawa Niessela mogły jedynie pogłębić te trudności. Krytyczne opinie o Piłsudskim, Rozwadowskim, Sosnkowkim na pewno nie ułatwiały działalności Misji Francuskiej w Polsce. Tarcia między Niessellem a władzami polskimi spowodowały zapewne jego nieobecność w Paryżu podczas wizyty we

<sup>9</sup> Schramm. op.cit., s. 67.

<sup>10</sup> Wandycz, op. cit., s. 16.

Francji Naczelnika Państwa w styczniu 1921 r. Następstwem tej wizyty był podpisany 19 lutego sojusz polityczno-wojskowy między Polską i Francją.

Od początku pobytu Niessela w Polsce trwały prace nad nową umową w sprawie Misji. Sam Niessel wypowiedział się za jej redukcją liczebną i określeniem nowych zadań. Nowy tekst umowy uzgodniono z władzami polskimi 1 grudnia 1921 r. Traktowała ona przede wszystkim o warunkach finansowych i organizacyjnych pobytu członków misji w Polsce. Najistotniejsze postanowienia umowy mówiły, że zadaniem misji jest współpraca z ministrem spraw wojskowych i innymi polskimi władzami wojskowymi. Miała ona dotyczyć opracowywania projektów organizacji, rekrutacji i administracji Wojska Polskiego, redagowania regulaminów wojskowych oraz szkolenia kadr i oddziałów. Precyzowane były stosunki między francuskimi dowódcami i instruktorami a organami polskimi, do których wyłącznej kompetencji należało podejmowanie decyzji. W nowej umowie wyraźnie zaakcentowano, że personel francuski w żadnym wypadku nie mógł brać udziału w walkach skierowanych przeciwko państwu, z którym Francja nie była w stanie wojny.<sup>11</sup>

Sferą dominującą w działalności Misji miała być działalność szkoleniowo-instruktorska. Na 200 członków misji 124 miało zajmować się szkoleniem. Niewiele z tych zadań udało się zrealizować Niesselowi, gdyż został wkrótce odwołany stanowiska i 29 grudnia 1921 r. wyjechał z Polski. Mimo ceremonialnych pożegnań i udekorowania go krzyżem *Virtuti Militari* oraz orderem *Polonia Restituta* I klasy, można skonstatować, że opuszczał Warszawę w nie najlepszej atmosferze. Kontrastowało to z wyjazdem jego poprzednika, który nie tylko zostawił po sobie lepsze wspomnienie u władz polskich z Piłsudskim na czele, ale też żegnany był przez prasę w tonacji pogodnej i wolnej od większych polemik, w której dominowały akcenty związane z niedawnym zwycięstwem nad Armią Czerwoną.

Dowództwo MMF gen. Niessel przekazał gen. Charles Dupont, który przyjechał do Warszawy 16 grudnia 1921 r. Współpraca nowego szefa francuskiego personelu wojskowego w Polsce z polskimi władzami wojskowymi rozpoczęła się od dyskusji finansowych. Dupont zaproponował dokonanie oszczędności nie przez zmianę warunków finansowych umowy, lecz przez redukcję personelu Misji. Kierował się przy tym poufnymi instrukcjami jakie przed wyjazdem do Polski otrzymał od

---

<sup>11</sup> Schramm, op.cit., s. 90.

prezydenta Alexandre Millerand, marszałka Foch i ministra wojny Edmond Buat.<sup>12</sup> Tej propozycji sprzeciwił się gen. Sosnkowski akcentując, że pożądana jest obecność oficerów francuskich zarówno w szkołach wojskowych jak i w jednostkach, gdzie pełnili funkcje instruktorów. Przeważył jednak punkt widzenia strony polskiej. Po długich dyskusjach z szefem sztabu misji płk Marie Brallion doszło do ustaleń finansowych, które miały zmniejszyć obciążenie budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Po kilku miesiącach nowy szef mógł przedstawić swoje pierwsze wrażenia z pobytu w Polsce. Pisał o nie najlepszych nastrojach wśród oficerów francuskich pogłębianych przez perspektywy redukcji, o skromnych możliwościach działania, sygnalizował też krytycyzm wobec Piłsudskiego. Mimo to nastawiał się na solidną pracę Misji głównie w dziedzinie doradztwa i szkolenia. Podczas pobytu w Paryżu w czerwcu 1922 r. usiłował załatwić kilka spraw, m.in. zwiększenie limitu dla polskich oficerów, w Ecole Superieure de Guerre, przydzielenie do Misji oficerów dyplomowanych jako wykładowców oraz wyższego oficera lotnictwa, który objąłby dowództwo polskiego lotnictwa. Usilne zabiegi Duponta nie dały rezultatów, co w Polsce oceniono negatywnie.<sup>13</sup>

Oceniając wpływ Misji na poziom wyszkolenia polskiej armii płk Eugene Trousson odpowiedzialny za ten obszar działania Misji z żalem konstatował, że rezultaty pracy francuskich oficerów widać jedynie w szkołach i ośrodkach szkolenia, że do wojsk one nie docierają.<sup>14</sup> Należy zauważyć, że we wszystkich ówczesnych polskich szkołach wojskowych i ośrodkach szkolenia pracowało w 1922 r. 65 oficerów francuskich, z tego w Wyższej Szkole Wojennej i Wyższej Szkole Intendentury - 15.

Pracy Misji nie służyły dobrze stosunki Duponta z Piłsudskim, który w końcu 1922 r. po przekazaniu funkcji Naczelnika Państwa Prezydentowi sam skoncentrował się głównie na wojsku jako szef Sztabu Generalnego. Piłsudski zmierzał do ustanowienia funkcji oficera łącznikowego między sztabami, którą miał pełnić Dupont i tym samym ograniczenia rangi Misji. Gen. Dupont sprzeciwił się tym projektom.

<sup>12</sup> S.H.A.T., 7 N 2992, Dupont do II Oddziału i do Focha, 24.07.1922.

<sup>13</sup> S.H.A.T., 7 N 2992, Dupont do II Oddziału i do Focha, 24.07.1922.

<sup>14</sup> Archives du Ministère des Affaires Etrangères à Paris (AMAE), Trousson do Duponta, 20.12.1922, Pologne, T.41, k.15-16.

Dobłą okazją do oceny aktualnej sytuacji Misji stała się wizyta, jaką złożył w Polsce w dniach 2-13 maja 1923 r. marszałek Francji i Polski Ferdinand Foch. Głównym jej celem było usunięcie pewnych nieporozumień w polsko-francuskich stosunkach politycznych oraz przedyskutowanie planu wspólnej wojny z Niemcami (tzw. „plan Focha”). Podczas gdy członkowie Misji (Trousson, Laval) domagali się rozszerzenia zakresu jej działania i usunięcia ze Sztabu Generalnego oficerów z dawnej armii austro-węgierskiej (m.in. gen. T. Kutrzeby, gen. T. Piskora, gen. J. Rybaka) blokujących wdrażanie koncepcji francuskich, marszałek Piłsudski sugerował ograniczenie jej kompetencji i zastąpienie I i IV oddziału Misji dwoma attachés wojskowymi. Propozycję Piłsudskiego właściwie zinterpretował Dupont pisząc: „Ogólnie rzecz biorąc marszałek Piłsudski stwierdza (...)potrzebuję was do wyszkolenia, ale nie w Sztabie Generalnym. Nie chcę oficerów Misji w biurach Sztabu”.<sup>15</sup> Warto również podkreślić, że sprawa będąca przedmiotem sporu miała swój aspekt formalny: w Paryżu od ponad roku rezydował polski attache wojskowy mjr Józef Beck i powołanie attaché francuskiego w Warszawie z jednoczesnym ograniczeniem znaczenia misji zmniejszałoby rzucającą się w oczy nierówność w stosunkach wojskowych między obydwojma państwami.

Póki co sprawy definitywnie nie rozstrzygnięto, a rok później 26 maja 1924 r. podpisana została w Paryżu nowa umowa ustalająca liczebność Misji na 55 oficerów, z których 30 zajmować się miało działalnością szkoleniową w Wojsku Polskim. W międzyczasie zrealizowany został postulat Duponta, aby dowództwo polskiego lotnictwa objął oficer francuski. Z początkiem 1923 r. przybył do Polski płk Armand Leveque i objął stanowisko szefa departamentu lotnictwa Ministerstwa spraw Wojskowych, otrzymując jednocześnie tymczasowo stopień generalski. Jego głównym zadaniem było odnowienie zużytego sprzętu lotniczego zarówno przez uruchomienie polskiej produkcji jak i przez zakupy we Francji.

Strona polska wystąpiła również o oddelegowanie do misji oficera marynarki wojennej w celu wypracowania założeń polskiej doktryny wojenno-morskiej i szkolenia załóg polskiej floty wojennej. 9 marca 1923 przybył do Warszawy kmdr Charles Jolivet, który mimo iż formalnie wchodził w skład Misji Duponta faktycznie

---

<sup>15</sup> Schramm, op.cit., s. 105.

stanął na czele kilkusobowej Misji Morskiej. Zarówno Leveque jak i Jolivet położyli duże zasługi rozbudowując polskie lotnictwo i marynarkę wojenną.<sup>16</sup>

W wyniku porozumień polsko-francuskich przyjęto założenie sukcesywnej redukcji Francuskiej Misji Wojskowej. W pierwszej połowie 1925 liczyć miała 43 oficerów, w rok później - 35. Zakładano, że Misja zakończy swą działalność 1 listopada 1927 r. przy stanie liczbowym 29 oficerów.

Tymczasem gen. Dupont po osiągnięciu wieku emerytalnego musiał zakończyć swoją służbę wojskową i tym samym opuścić Polskę. Zdażył jeszcze być świadkiem zamachu majowego Piłsudskiego, który stanowił dla francuskiego generała duży wstrząs. Wyjeżdżając z Polski przekazał dowództwo misji gen. Charles Charpy, dotychczasowemu zastępcy gubernatora wojskowego Paryża. Gen. Charpy objął dowództwo nad misją w jej schyłkowym okresie. Systematycznie zmniejszała się jej liczebność, ograniczano obszary jej działalności. W 1927 r., przewidzianym jako ostatni w jej działalności, Misja liczyła 14 oficerów. Nie zakończyła jednak swojej egzystencji 1 listopada 1927 r. 10 lutego 1928 r. zakończyła się natomiast kadencja Charpy, który opuścił Warszawę żegnany bardzo ciepło. Funkcje szefów misji pełnili jeszcze gen. Pierre Pujo, gen. Victor Denain i płk Rene Prioux<sup>17</sup>, a jej działalność miała już charakter szczątkowy. W 1931 r. liczyła już tylko 4 oficerów. 8 stycznia 1932 r. płk Prioux został poinformowany, że kończący się 1 sierpnia kontrakt Misji nie zostanie przedłużony, w związku z czym powinna ulec likwidacji i w Polsce powinien istnieć wyłącznie attaszat wojskowy, który rozpoczął działalność od jesieni 1928 r.). Protesty szefa Misji miały charakter raczej formalny. Dojrzała już sytuacja do zakończenia pracy Misji, a odpowiedni rangą attache wojskowy ( w stopniu generała) - jak twierdził ambasador francuski Jules Laroche - będzie mógł zdziałać więcej niż szczątkowa misja. Opinię tę podzielił również gen. Maxime Weygand, będący wówczas generalnym inspektorem armii francuskiej. 1 sierpnia 1932 r. Francuska Misja Wojskowa w Polsce zakończyła swą ponad 13-letnią działalność.

Reasumując, należy podkreślić, że Misja odegrała znaczącą rolę w procesie tworzenia i rozbudowy Wojska Polskiego. Bezsporne są zasługi oficerów francuskich

<sup>16</sup> H. Bułhak, *Polska-Francja. Studium z dziejów współpracy wojskowej w latach 1922-1936*. Warszawa 1977 (maszynopis w bibliotece Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego), s. 255.

<sup>17</sup> AMAE. Serie Europe 1939-1940. Pologne, T.318, k.45.

w działalności szkoleniowej jak również w formułowaniu doktryny wojennej młodego państwa polskiego. Niewątpliwe zasługi położyła misja w samej organizacji szkolenia w Wojsku Polskim, a także w nadrabianiu różnic i niedostatków, jakie w tej mierze było udziałem polskiej kadry oficerskiej. Oficerowie misji włożyli poważny wkład w opracowanie polskich regulaminów wojskowych, współuczestniczyli również w opracowywaniu dokumentów dotyczących organizacji polskich władz wojskowych. Mimo rozmaitych trudności, mimo tego, że nie zawsze stosunki między szefem Misji a polskimi władzami wojskowymi układały się zgodnie z oczekiwaniami obu stron, Francuska Misja Wojskowa wypełniła swoje zadanie, zadanie którego od niej oczekiwała sojusznicza Polska.

**GENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI –  
PROMOTOR WOJSKOWEJ WSPÓŁPRACY Z FRANCJĄ**

Generał Władysław Eugeniusz Sikorski - żołnierz i praktyk, który przeszedł do historii jako pierwszy premier rządu RP na obczyźnie oraz organizator i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii w latach 1939-1943, należy bez wątpienia do grona największych zwolenników sojuszu politycznego i wojskowego między Polską i Francją. Owładnięty tą ideą, mimo różnych doświadczeń, pozostał jej wierny do końca swoich dni.

Początki późniejszego zauroczenia Francją sięgają czasów legionowych, kiedy to próbował nawiązać kontakty z wpływowymi politykami francuskimi. Wówczas jednak przekonany o decydującej roli Austrii w rozwiązaniu sprawy polskiej nie podejmował dalszych wysiłków na rzecz polsko-francuskiego zbliżenia. Do koncepcji tej mógł powrócić kiedy objąwszy stanowisko szefa sztabu generalnego 1 kwietnia 1921 r. stał się w Polsce osobą publiczną mającą wpływ na sprawy państwowe. Sikorski nabierał wówczas przekonania, że na gruncie nowego układu politycznego w Europie zasadnicze znaczenie dla słabej, szukającej oparcia Polski mieć będzie sojusz z Francją. W przekonaniu tym umocniło go - jak pisał - poparcie udzielone przez Francję Polsce na konferencji w Wersalu, a także jej stanowisko w czasie wojny 1920 r. Liczył na to, że we Francji, która dążyła do umocnienia swej hegemonii na kontynencie, a która straciła swego dawnego sprzymierzeńca na wschodzie, istnieć będzie dogodny klimat do szerokiej współpracy z Polską. Odtąd przez następnych dwadzieścia lat wiara w decydującą rolę przymierza polsko-francuskiego, stała się kamieniem węgielnym koncepcji Sikorskiego w zakresie polskiej polityki zagranicznej.

Był wielce rad z podpisanego w Paryżu 19 lutego 1921 r. układu politycznego między Polską i Francją i konwencji wojskowe. Mimo, że w rokowaniach udziału nie brał, na bieżąco informowany był o przebiegu rozmów. O wszystkim co w sprawie polskiej działo się w Paryżu otrzymywał informacje od oficera łącznikowego przy sztabie marszałka F.Focha, kpt. Ludwika Hieronima Morstina, bliskiego współpracownika jeszcze z czasów legionowych.

W przeciwieństwie do marsz. J. Piłsudskiego i jego otoczenia Sikorski był głęboko przekonany o wartości sojuszu polsko-francuskiego. Jego poglądy na strukturę armii polskiej i sztukę wojenną kształtowały się pod wpływem doświadczeń francuskich. Wpływ francuskich myślicieli politycznych i wojskowych na jego koncepcje zaznaczał się odtąd stale, dając jego przeciwnikom jeszcze jeden powód do częstych ataków i przypisywania mu miana frankofila.

Jego współpraca z wojskowymi francuskimi układała się też inaczej, niż to miało miejsce w przypadku Piłsudskiego. Sikorski cieszył się zaufaniem zarówno Focha, jak i Weyganda. Morstin tak o tym pisał z Paryża: *„kazali mi generałowie wyżej wspomniani wyrazić Panu Generałowi swą wielką radość, że taki, jak mówili zdolny oficer, a przy tym taki szlachetny czysty człowiek i wielki patriota objął funkcję szefa sztabu”*.

Kiedy na przełomie 1921 i 1922 r. Francuzi podjęli starania o rozszerzenie gwarancji angielskich dla Francji i zaistniała obawa o losy sojuszu polsko-francuskiego, Sikorski złożył 18 stycznia 1922 r. Radzie Ministrów memoriał o sytuacji wojskowej i politycznej w kraju, opowiadając się za jak najszybszym wzmocnieniem współpracy polsko-francuskiej. Rada Ministrów uchwaliła, że konieczność zacieśnienia sojuszu z Francją jest pierwszoplanowym zadaniem polskiej polityki zagranicznej. Nie znaczyło to jednak, że Sikorski zgodził się na zepchnięcie Polski do roli satelity Francji. Potrafił przeciwstawić się próbom urabiania we francuskiej opinii publicznej poglądu, że Polska nie jest dla Francji pełnowartościowym sojusznikiem.

Oczywiście to nie starania Sikorskiego wpłynęły na rozwój współpracy polsko-francuskiej chociaż jako szef sztabu rozwijał współdziałanie w dziedzinie wojskowej. Decydujące znaczenie miały konferencja genewska i podpisanie 16 kwietnia 1922 r. traktatu w Rapallo. Przyspieszyło to zarówno ratyfikację konwencji handlowej z Francją jak i przygotowania do realizacji postanowień konwencji wojskowej.

Jesienią 1922 r. Sikorski po raz pierwszy w życiu wyjechał do Francji. Wyjeżdżał na zaproszenie francuskiego Ministerstwa Wojny André Maginota i szefa sztabu generalnego gen. Edmunda Buata w związku z wielkimi manewrami wojskowymi. W trakcie pobytu we Francji polski szef sztabu generalnego przeprowadził szereg rozmów z marsz. Fochem, gen. Pétainem i innymi generałami i politykami, w czasie których dokonano oceny polskich sił zbrojnych i armii francuskiej. Sikorski starał się też pozyskać wojskowych francuskich dla polskich projektów operacyjnego współdziałania obydwu armii na wypadek wojny z Niemcami. Idea sojuszu z Francją przyświecała Sikorskiemu jeszcze mocniej w czasie sprawowania przez niego funkcji prezesa rady Ministrów od grudnia 1922 r. Właśnie w okresie pełnienia tej funkcji miała miejsce historyczna wizyta marsz. Focha w Polsce, w czasie której został mianowany marszałkiem Polski. Nie chodziło wówczas tylko o uznanie, należne wodzowi wojsk alianckich, w okresie decydującej rozgrywki z Niemcami, o historyczny rewanż za marszałka Francji Józefa Poniatowskiego, o wyrażenie solidarności przeciwko Niemcom; chodziło również w pewnej mierze o nową perspektywę sojuszu między Polską i Francją. Dla Sikorskiego ówczesny gest wobec Focha stał się dobrym początkiem późniejszych przyjaźni francuskich; tak w kołach wojskowych, jak na Quai d'orsay, w kuźni polityki zagranicznej, zwrócono uwagę na zdolnego, młodego jeszcze (miał wówczas 42 lata) i wyraźnie profrancuskiego generała z Warszawy. Miał od tego czasu zapewnione ułatwienia w swych stosunkach z Paryżem i niezdarne zabiegi polskiego MSZ, które w parę lat później usiłowało dezawuować

Sikorskiego, wypominając mu m.in. dawne austrofilstwo, przyjmowano zapewne nad Sekwaną z uśmiechem pobłażania.

Pełniąc następnie funkcję ministra spraw wojskowych i pracując nad koncepcją organizacji naczelných władz wojskowych, Sikorski określił się jako zwolennik przeniesienia na grunt polski modelu francuskiego co wywołało konflikt z marsz. Piłsudskim, który uznał projekt za „*nieudolne naśladownictwo instytucji francuskich z zapomnieniem o radykalnej różnicy między nami a Francją*”. W czasie dwóch kolejnych wizyt w Paryżu w październiku 1924 r. i kwietniu 1925 r. wykroczył daleko poza ramy jakie dawało mu stanowisko ministra spraw wojskowych w rządzie W. Grabskiego. Strona francuska przyjęła wówczas m.in. polski projekt dotyczący formowania w przypadku wojny, armii polskiej z Polaków zamieszkałych we Francji. Sikorski wróci do tego projektu w zupełnie już innych warunkach - jesienią 1939 r. Jednak wówczas w 1925 r. szybko się miało okazać, że w obliczu zbliżenia francusko-niemieckiego gwarancje Francuskie dla Polski stawały się coraz mniej realne.

Dyplomatyczna partyzantka Sikorskiego skończyła się fiaskiem. Wkrótce też okazać się miało, że zniweczone zostaną wszelkie jego wysiłki skierowane na ściślejsze związanie Francji z Polską. Ostatnią próbą ratowania pozycji Polski w planach zachodnich sojuszników były w zamierzeniach Sikorskiego wielkie manewry wojskowe przeprowadzone jesienią 1925 r. Ukazać one miały realną wartość polskiego sprzymierzeńca. Nic nie mogło już jednak zmienić nowego układu politycznego kształtującego się w Europie - 16 października 1925 r. parafowano układy w Locarno, które gen. Sikorski nazwał „*ciężkim ciosem dla naszego prestiżu międzynarodowego*”.

Po usunięciu z wojska w marcu 1928 r. Sikorski zdecydował się na wyjazd do Francji. Po wykorzystaniu sześciotygodniowego urlopu zdrowotnego poprosił o czteromiesięczny urlop, w czasie którego zamierzał studiować w Paryżu zagadnienia lekkich jednostek mieszanych. Liczył na uzyskanie czynnego stanowiska za granicą. Oczywiście żadnej funkcje nie otrzymał i

przez najbliższe 11 lat formalnie był generałem w służbie czynnej ale bez przydziału.

Pobyt we Francji umożliwił Sikorskiemu utrwalenie starych znajomości i kontaktów oraz nawiązaniu nowych, dawał możliwość prowadzenia rozległych studiów, których owocem były liczne artykuły publicystyczne i trzy obszernie książki, a także pozwalał na doskonalenia znajomości języka francuskiego, do czego generał przywiązywał dużą wagę. Jego kontakty z politykami i wojskowymi francuskimi były ożywione i przyjazne. W listach do I. Paderewskiego informował go obszernie o spotkaniach z marszałkiem Fochem, generałami Weygandem, Pétainem, Giraudem, Niessellem, a także R. Poincaré i P. Painlevé. W czasie pobytu Paderewskiego w Paryżu aranżował wspólne spotkania z osobistościami francuskimi. Obaj - Sikorski i Paderewski uczestniczyli w pogrzebie marszałka Focha w marcu 1929 r.. W przekonaniu Sikorskiego wraz ze śmiercią Focha Polska traciła najgorętszego nad Sekwaną rzecznika ścisłych związków polsko-francuskich.

Generał wyjeżdżał do Paryża regularnie raz do roku i pozostawał tam zazwyczaj około miesiąca. Polskie władze wojskowe nie czyniły mu trudności. Dopiero w końcu lat trzydziestych, kiedy zaczął dojrzewać konflikt polsko-czechosłowacki wojaże Sikorskiego zostały wstrzymane.

W Paryżu zatrzymywał się w skromnym „Hotel du Danube” przy rue Jacob 58 w pobliżu kościoła St. Germain-des-Prés. Utrwalając stare przyjaźnie, zawiązując nowe Sikorski stawał się powoli najbardziej znanym rzecznikiem polskim zbliżenia polsko-francuskiego. Ale nie były to dla owego zbliżenia czasy najlepsze. Wielu Francuzów przyjmowało niemal z entuzjazmem, a w każdym razie z zainteresowaniem, wszelkie inicjatywy niemieckie, nieodmiennie zmierzające do wyeliminowania Polski. Głos paryskiej „Republique”, która już w maju 1931 r. postulowała polskie ustępstwa terytorialne wobec Niemiec, nie był, niestety głosem odosobnionym. W tej sytuacji znad Wisły również powiewało chłodem.

Pozbawiony możliwości czynnego udziału w życiu publicznym, odsunęły od wojska. z tym większym zapalem i energią poświęcił się Sikorski pracy badawczej i pisarskiej. Bez wątpienia najpowazniejsza pracą, będacą efektem studiów i badań we Francji oraz, dotyczacą polsko-francuskich stosunków politycznych i wojskowych było obszernie dzieło historyczno-wojskowe zatytułowane: „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej”. Wydana została we Lwowie w 1931 r. i równocześnie w Paryżu z przedmową prof. Paula Painleé. Zawierała wstęp dotyczący historii stosunków polsko-francuskich, a także obszernie przedstawione poglądy autora na problemy polityczne dotyczące traktatu wersalskiego sojuszu wojskowego polsko-francuskiego i sytuacji w Europie po układzie lokarneńskim.

Artykuły Sikorskiego ukazywały się również w powaznych miesiecznikach francuskich: „Revue des Deux Mondes” i „Le Mois”. W publicystyce polityczno-wojskowej podkreślił szczególną rolę Polski między Wschodem i Zachodem ukazywał zagrożenie niemieckie i radzieckie. Polemizował również z książkami francuskiego publicysty René Martela, który w imię bezpieczeństwa Francji postulował porozumienie francusko-niemieckie i domagał się anulowania przymierza z Polską. Sikorski ukazując w swoich pracach niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Niemiec formułował najważniejsze - według niego - postulowały polityki polskiej. Pierwszym był postulat gotowości bojowej armii polskiej i moralnej czujności całego narodu. Drugim, winien być taki system sojuszków i powiązań Polski, w którym współpracowałyby ona z państwami również zagrożonymi przez Niemcy i zainteresowanymi w powstrzymaniu agresji niemieckiej. Warunkiem sine qua non prowadzenia polskiej polityki zagranicznej był według niego ścisły sojusz z Francją. Co więcej, Francja w planach Sikorskiego miała być arbitrem w zakresie stosunków Polski z innymi państwami.

Na początku 1939 r. Sikorski po raz ostatni przed wojną wyjechał do Francji. Był serdecznie podejmowany przez przedstawicieli armii francuskiej, zwiedzał linię Maginota. Pełnym zaufaniem darzył zachodnią sojuszniczkę. Był

przekonany, że Francja jest „gotowa bić się o polskość jak o własne interesy”. Już wkrótce miało się okazać, jak bardzo się zawiódł. Polska miała stawić czoło Niemcom osłabiona i bez sojuszników.

Kiedy dopełniła się klęska Polski samotnie zmagającej się z dwoma agresorami 30 września 1939 r. Sikorski stanął na czele rządu RP na obczyźnie, którego głównym celem było kontynuowanie wojny właśnie w oparciu o Francję i przy jej pomocy. Zamiar ten miał być realizowany przez odtwarzanie na ziemi francuskiej Wojsko Polskie dowodzone przez oficerów z kraju, a złożone głównie z żołnierzy pochodzących z emigracji. 7 listopada prezydent Władysław Raczkiewicz mianował Sikorskiego Naczelnym Wodzem i generalnym inspektorem sił Zbrojnych. Troska o wojsko absorbowała główny wysiłek Generała w pierwszych miesiącach jako publicznej działalności we Francji. Wiele energii, zapobiegliwości, osobistego zaangażowania włożył Naczelnny Wódz w stworzenie silnej, planowanej na 100 tys. żołnierzy armii. Mimo dużego autorytetu i uznania jakim cieszył się we francuskich kołach polityczno-wojskowych organizacji Wojska Polskiego towarzyszyły trudności z zaopatrzeniem i wyposażeniem oddziałów w odpowiedni sprzęt i uzbrojenie. Z konieczności więc Sikorski musiał tym sprawom poświęcić więcej uwagi często ze szkodą dla innych dziedzin, którymi winien się zajmować jako premier i naczelnny wódz.

Poza staraniami o odbudowanie armii na emigracji ważnym celem polityki zagranicznej Sikorskiego było zacieśnienie stosunków z Francją. Traktował je jako główną gwarancję wyzwolenia Polski. Uparcie wierzył w zwycięstwo Francji. Wiary tej nie zachwiały nawet wydarzenia jakie miały miejsce w czasie kampanii czerwcowej 1940 r. Cały swój wysiłek Sikorski skoncentrował wówczas na czynnym udziale jednostek polskich w wojnie z Niemcami i bezpośrednim dowodzeniu nimi. To dowodzenie wojskiem „na polu bitwy” spowodowało, że generał przestał faktycznie wykonywać funkcje premiera i ministra spraw wojskowych. Kiedy trzeba było podejmować decyzje polityczne Sikorski był zajęty na froncie. Mimo tej demonstracyjnej obecności

wśród walczących żołnierzy nie mógł wywierać wpływu ani na przebieg kampanii we Francji, ani na sposób użycia w niej oddziałów polskich. Sikorski nie wiedział niestety, że większości dowódców i polityków francuskich zależało wtedy już tylko na wyjściu Francji z wojny. Przyszłość dla oddziałów polskich widział tylko w walce dlatego nie zadbał wcześniej o zapewnienie warunków do ewakuacji wojska.

W wyniku kapitulacji Francji Wojsko Polskie odtworzone z takim trudem i ograniczonym wysiłkiem przeżyło kolejną katastrofę. Dla Sikorskiego klęska Francji była nie tylko wstrząsem politycznym. Była to też tego tragedia osobista, zawiedli go bliscy mu ludzie - francuscy generałowie i politycy, których przyjaźnią się tak szczycił. Runęła jedyna nadzieja, zawaliły się wszystkie koncepcje. Kapitulacja Francji oznaczała również porażkę Sikorskiego jako rzecznika określonej koncepcji polityki polskiej, polityki sojuszu z tym państwem. Był przybity ale nie bezradny. Z właściwą sobie umiejętnością działania w ciężkich sytuacjach i z równie dla niego charakterystycznym optymizmem podjął trud budowania wszystkiego od nowa w Wielkiej Brytanii.

### FRANCJA WOBEC SOJUSZNIKA POLSKIEGO WE WRZEŚNIU 1939 R.

Polski plan operacyjny „Zachód” na wypadek wojny z Niemcami opracowany w marcu 1939 r. zakładał użycie znacznych, ale rozproszonych na całej długości granicy zachodniej sił Wojska Polskiego w bitwie granicznej. Po zadaniu agresorowi jak największych strat przewidywano trwać w obronie do czasu rozpoczęcia przez Siły Zbrojne Francji działań ofensywnych na Zachodzie. Polskie przeświadczenie o udzieleniu przemocy przez głównego polskiego sojusznika w wypadku wojny z Niemcami wynikało ze zobowiązań wojskowych podjętych wcześniej przez Francję. Na założeniu o koalicyjnym charakterze wojny zbudowano polską strategię wojenną. Natychmiastowe i w najszerszym zakresie udzielenie pomocy Polsce zależało od uznania, że zagrożona została jej niepodległość. Planowane wprowadzenie większości sił do bitwy granicznej, w razie ataku niemieckiego, zawierało w sobie dwa istotne elementy. Przede wszystkim stanowiło dowód uznania przez Polskę zagrożenia jej podstawowych interesów oraz utrudnić możliwą dla Zachodu próbę odmiennej interpretacji sformułowania „zagrożenie niepodległości”. Przykładem wynikających stąd decyzji było błędne z punktu widzenia zasad sztuki wojennej, a słuszne przy uwzględnieniu uwarunkowań politycznych, wprowadzenie znacznych sił do obszaru tzw. korytarza, głównie dla obrony polskiego stanu posiadania w Wolnym Mieście Gdańsku.

Zobowiązania wojskowe Francji wobec Polski szły bardzo daleko. Zgodnie z protokołami wojskowymi podpisanymi w Paryżu 19 maja 1939 r. przez gen. M. Gamelina i gen. T. Kasprzyckiego, w wypadku niemieckiego ataku na Polskę Francuzi mieli podjąć natychmiast ograniczoną akcję wojskową na lądzie i w powietrzu, a począwszy od 15 dnia od francuskiej mobilizacji - „wszczać ofensywę przeciwko Niemcom z udziałem przeważającej części swych wojsk.”<sup>1</sup>

Wejście w życie protokołu wojskowego strona francuska uzależniła od podpisanie umowy politycznej, a ta - jak wiadomo - została zawarta dopiero 4

---

<sup>1</sup> Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. T.I Kampania wrześniowa. Cz.I. Londyn 1951. s. 100.

września. W rezultacie w stosunkach między sojusznikami powstała paradoksalna sytuacja: strona francuska uznawała protokół za nieobowiązujący do czasu zawarcia umowy politycznej, strona polska zaś uważała jego postanowienia za wiążące, całą sprawę dodatkowo komplikował fakt, że poza rozmowami majowymi Kasprzycki-Gemelin, do wybuchu wojny nie odbyły się już żadne inne rozmowy sztabowe polsko-francuskie.

20 sierpnia 1939 r. z inicjatywą nawiązania bezpośrednich kontaktów między Naczelnym Dowództwem polskim i francuskim wystąpił gen. M. Gamelin mianując gen. L. Faury szefem Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. Faury ogólnie zorientowany, że w wypadku ataku niemieckiego na Polskę ta może liczyć na pomoc Francji, poprosił przed wyjazdem o sprecyzowanie jakie będą rozmiary francuskiego zaangażowania wojskowego i kiedy Polska może spodziewać się ofensywy swego sojusznika. W odpowiedzi usłyszał od Gamelin znamienne słowa: „Il faut que la Pologne dure”<sup>2</sup> (Trzeba żeby Polska trwała).

W tym miejscu należy również postawić pytanie dlaczego Francja podjęła zobowiązanie o charakterze ofensywnym skoro w rozmowach sztabowych z Brytyjczykami uzgodniono wspólną strategią czysto defensywną.<sup>3</sup> Zdaniem znanego historyka francuskiego Jean - Baptiste Duroselle podjęcie zobowiązań francuskich wobec Polski jest „trudne do wyjaśnienia”.<sup>4</sup> Natomiast badacz brytyjski Robert Young uważa, że skoro Polacy dobrze wiedzieli, że Francja dawno przyjęła strategią defensywną, to mogli winić tylko samych siebie za to, że zobowiązania francuskie potraktowali poważnie.<sup>5</sup>

Sam Gamelin wychodząc z założenia, że protokół bez umowy politycznej nie wiązał strony francuskiej, daje w swych pamiętnikach sprzeczne wyjaśnienia. Najpierw twierdzi, że w protokołach nie prezentowano działań ofensywnych z udziałem

<sup>2</sup> L. Faury, La Pologne Terrassée, „Revue Historique de l'Armée”, 1953 Nr 1, s. 134.

<sup>3</sup> B.R. Neave-Hille, Franco - British Strategic Policy, 1939. W: „Relations Franco - britanniques”, s. 338 i nast.

<sup>4</sup> J.B. Duroselle, La Décadence 1932-1939. Paris 1979, s. 460.

<sup>5</sup> R.J. Young, In Command of France. French Foreign Policy and Military Planning 1933-1940. London 1979, s. 233.

przeważających sił francuskich, a następnie, że gdy wojska polskie zostały rozbite - nie było już powodu do rozpoczynania ofensywy na Zachodzie.<sup>6</sup>

Wszystkie te argumenty należy uznać za pokrętne. Polski Sztab Główny doskonale wiedział, że przed podpisaniem majowych protokołów francuskie dowództwo wyznawało strategię defensywną. Jednakże Polacy mieli prawo sądzić, że zawarcie protokołu z 19 maja oznacza odstępnie przez Francję od dotychczasowej doktryny i przejście do strategii ofensywnej. Polskie dowództwo uważało, że francuski atak na linię Zygfryda w momencie, gdy przeważająca część sił niemieckich jest związana w Polsce, leży w interesie Francji. Takie stanowisko prezentował gen. W. Stachiewicz, szef Sztabu Głównego.<sup>7</sup> Można więc z całą pewnością przyjąć, że gen. Kasprzycki, podpisując protokoły majowe, nie działał „na niby”.<sup>8</sup> Przecież polski plan obrony zakładał, że główne siły WP muszą powstrzymać Niemców na całej 1600 km linii frontu, cofając się tylko w razie konieczności - do czasu, gdy nastąpi ofensywa francuska na froncie zachodnim.

Działania lądowe Francji i powietrzne Wielkiej Brytanii na Zachodzie miały odciążyć front polski i pozwolić polskiemu Naczelnemu Dowództwu na przegrupowanie sił do kontrataku. Należy przyznać, że marszałek Edward Rydz - Śmigły żywił obawy, iż politycy francuscy mogą przyjąć ofertę pokojową Hitlera - po zajęciu przez niego Gdańska, Pomorza i Głównego Śląska. Z tego też powodu, prócz zobowiązań wojskowych w sprawie powstrzymania Niemców na całym froncie, Rydz - Śmigły podjął walkę o zachodnie obszary Polski, zamiast wycofania się na linię Wisły, co sugerowali Francuzi.<sup>9</sup> Jednak nigdy nie wątpił podobnie jak minister Józef Beck - że Francja wypełni swoje zobowiązania wobec Polski.<sup>10</sup>

Pierwsze wiadomości o niemieckiej agresji na Polskę dotarły do Paryża w godzinach porannych 1 września. Mimo zabiegów niemieckiej propagandy, by akcję

<sup>6</sup> M. Gamelin, *Servir*. T.II. Paris 1946. s. 225.

<sup>7</sup> W. Stachiewicz, *Pism „Zeszyty Historyczne”*, Paryż Nr 50, 1979, S. 280.

<sup>8</sup> A.M. Cienciąła, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku; Wola walki czy próba uniknięcia wojny*, „Zeszyty Historyczne”. Paryż Nr 75, 1986, s. 181.

<sup>9</sup> Tamże

<sup>10</sup> L. Moczulski, *Wojna Polska*. Poznań 1972, s. 98

tę interpretować jako odpieranie polskiego natarcia, w oficjalnym Paryżu nie było wątpliwości co do charakteru wojny na Wschodzie.<sup>11</sup>

Przed południem odbyły się posiedzenia gabinetów francuskiego i brytyjskiego, na których omawiano sytuację jaka powstała po niemieckiej agresji na Polskę. W siedemnaście godzin po ataku Niemiec, 1 września o godz. 21,30 ambasadorzy N.Henderson i R.Coulondre wręczyli J.Ribbentropowi oficjalne noty, żądające zaprzestania działań militarnych i wycofania wojsk niemieckich z Polski. W przeciwnym razie, stwierdzała noty, zarówno Francja jak i Wielka Brytania „dopełnią swych powinności” wobec polskiego sojusznika. Nie było to nawet „ultimatum”, lecz umiarkowane w tonie „ostrzeżenie”. Nie określało ono limitu czasowego przewidywanego na wycofanie wojsk.<sup>12</sup>

W Londynie przeważał pogląd, że w sytuacji zasadniczej dysproporcji sił lądowych między Francją i Wielką Brytanią głównym narzędziem wojny będą francuskie wojska lądowe, które w pierwszej fazie, tj. przed przybyciem brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego zdane będą tylko na własne siły. Wytyczną postępowania rządu brytyjskiego w pierwszych dwóch dniach wojny była więc teza: nie możemy podejmować decyzji bez Francji. Jednakże wkrótce okazać się miało, że polityczny Paryż pogrążony był w atmosferze defetyzmu pośród nasilających się tendencji uniknięcia wojny.

W drugim dniu wojny w działaniach politycznych zarysowały się następujące kierunki: 1) wzmagający się nacisk Polski na jej sojuszników celem wypełniania przyjętych zobowiązań; 2) dążenie Niemiec do odwleczenia swej odpowiedzi na ostrzeżenie z Paryża i Londynu, by czas ten wykorzystać dla rozszerzenia swych podbojów w Polsce; 3) inicjatywa B. Mussoliniego zwołania konferencji wielkich mocarstw. W związku z tą ostatnią kwestią godzi się przypomnieć, że włoski dyktator wystąpił z inicjatywą pokojową już 28 sierpnia. Ponowił ją dwa dni później i następnie 2 września, kiedy już trwała wojna ponownie skontaktował się z Berlinem, Paryżem i

<sup>11</sup> Ambasador RP w Paryżu J.Łukasiewicz przed godz. 9,00 złożył wizytę ministrowi G.Bonnet zawiadamiając go o agresji niemieckiej. Bronnet potwierdził, że Polska może „liczyć w zupełności na lojalne wykonywanie przez Francję jej sojuszniczych zobowiązań”. J.Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936-1939*. Londyn 1989 (Opr. w W.Jędrzejewicz i H.Bułhak), s. 327.

<sup>12</sup> J.Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945*. Warszawa 1989, s. 245.

Londynem proponując zawieszenie działań wojennych i zwołanie konferencji międzynarodowej o podobnym charakterze jak konferencja monachijska. Bonnet w pełni popierał pomysł konferencji natomiast Brytyjczycy swoją zgodę uwarunkowali uczestnictwem Polski w konferencji oraz przerwaniu działań wojennych i wycofaniem wojsk niemieckich z Polski.<sup>13</sup> Warunki te Hitler zdecydowanie odrzucił.

Wieczorem 2 września Chamberlain uprzedził Daladiera, że Londyn zamierza przekazać Berlinowi czterogodzinne ultimatum następnego dnia o 8 rano. Nastroje w społeczeństwie brytyjskim były takie, że coraz natarczywiej domagano się od rządu wywiązania się ze zobowiązań wobec samotnie walczącej Polski. Brytyjski premier rozumiał konieczność wypowiedzenia Niemcom wojny jak najszybciej.<sup>14</sup> Francuzi odpowiedzieli, że z tą decyzją muszą jeszcze poczekać gdyż nie zakończyli jeszcze mobilizacji i przygotowań wojennych.

Nieprzekonany, rząd brytyjski postanowił działać sam. 3 września o godz. 9<sup>00</sup> ambasador N.Henderson przekazał rządowi III Rzeszy ultimatum. Dokument ten zawierał jednoznaczne ostrzeżenie, że w wypadku nie otrzymania przez rząd JKM w ciągu dwóch godzin przyrzeczenia o zaprzestaniu agresji i wycofaniu wojsk niemieckich z Polski, to o godzinie 11<sup>00</sup> zaistnieje między obu państwami stan wojny. Francuzi musieli teraz pójść w ślady brytyjskie i w południe ambasador R.Coulondre wręczył J. Ribbentropowi pięciogodzinne ultimatum.<sup>15</sup> Tak więc Francja znalazła się w stanie wojny z Niemcami o 6 godzin później niż Wielka Brytania. Ta różnica była symbolicznym wykładnikiem czegoś więcej niż tylko różnicą w czasie w tych krytycznych dniach, gdy Polska broniła się sama i gdy Niemcy były wolne od obaw wojny na dwa fronty. Francja, pierwszy i najważniejszy aliant Polski, weszła do wojny w ślad za Wielką Brytanię, niejako zmuszona pod wpływem rozwoju wydarzeń.

W ślad za brytyjską delegacją o wypowiedzenie wojny Niemcom poszły inne państwa - członkowie Brytyjskiej Wspólnoty. W tym samym dniu tj. 3 września podobne stanowisko jak Imperium zajęły: Indie, Australia i Nowa Zelandia. 6

<sup>13</sup> M.Nurek. *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936-1941*, Warszawa 1983, s. 253.

<sup>14</sup> Karski. dz. cyt, s. 246.

<sup>15</sup> Początkowo ultimatum miało wygasnąć o godz. 5<sup>00</sup> 4 września jednak dzięki zdecydowanym i przekonującym interwencjom ambasadora J.Łukasiewicza termin ten został skrócony o 12 godzin.

września wypowiedział wojnę III Rzeszy Związek Południowej Afryki, a 10 września - Kanada.<sup>16</sup>

Wypowiedzenie wojny Niemcom przez Francję i Wielką Brytanię było aktem o doniosłym znaczeniu. Wojna z Polską przestała być lokalnym, izolowanym konfliktem. 3 września wojna przekształciła się w wojnę europejską, a po przystąpieniu brytyjskich dominiów - wojnę światową.

W Polsce fakt wypowiedzenia wojny Niemcom przez Francję i Wielką Brytanię przyjęto z entuzjazmem i nadzieją.<sup>17</sup> Polska oczekiwała, że naturalną konsekwencją tego aktu będzie uruchomienie przymierzy i rozpoczęcia wielkiej ofensywy aliantów na froncie zachodnim.

Od pierwszego dnia ataku na Polskę, czyniono u sojuszników zachodnich starania o realizację ich zobowiązań. W Londynie ambasador E. Raczyński przez dwa tygodnie usiłował zmusić Wielką Brytanię do działań lotniczych odciążających Polskę.<sup>18</sup> Drugiego dnia po wypowiedzeniu wojny przez Wielką Brytanię Raczyński po raz kolejny interweniował u szefa Foreign Office. Edward Halifax informował o tych zabiegach H. Kennarda, ambasadora rządu JKM w Warszawie w telegramie z 4 września: *„Powiedziałem ambasadorowi, że my w pełni rozumiemy, jakie muszą być uczucia jego rządu i społeczeństwa wskutek tego okrutnego nacisku, na który zostali wystawieni i że nie muszą ponawiać przed nim decyzji, co do której jestem pewien, że jest w pełni podzielana przez rząd Francji, aby uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, dla dopomożenia Polsce tak szybko, jak będziemy mogli. Jednakże, uznając to wszystko, co ambasador mówił, musimy przede wszystkim mieć wyraźnie na oku główny cel, którym jest klęska Niemiec, a ja wprawdzie nie jestem uprawniony do wypowiedzenia sądów o problemie wojskowym, ale uważałbym za niewłaściwe wywieranie nacisku na czynniki wojskowe, nasze czy francuskie, by one podjęły akcję, która ich zdaniem raczej zmniejszyłaby niż zwiększyła możliwość dokonania w możliwie najwcześniejszym terminie presji na Niemcy.”*<sup>19</sup>

Na prośbę ambasadora Raczyńskiego, członek parlamentu gen. E. Spears zamierzał złożyć w parlamencie interpelację w sprawie bombardowania przez lotnictwo niemieckie nie tylko obiektów wojskowych ale i cywilnych. Jednakże

<sup>16</sup> J.R.M. Butler, *Grand Strategy*, t. II. September 1939. June 1941. London 1957, s. 3.

<sup>17</sup> Zob. L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa 1962, t. I, IX 1939- X 1940, s. 9.

<sup>18</sup> E. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie*. Londyn 1960, s. 43 i nast.

minister lotnictwa K. Wood, w imieniu szefa sztabu RAF marsz. C.L.N.Newalla skłonił gen. Spearsa do zrezygnowania z tego zamiaru.<sup>20</sup> Z kolei gen. W.E.Ironside, szef brytyjskiego Sztabu Imperialnego, który będąc w Polsce latem 1939 r. obiecywał pomoc lotniczą, oświadczył polskiemu attaché wojskowemu, że ze względu na mały zasięg myśliwce RAF nie mogłyby dotrzeć z Francji do Polski. W tym wypadku miał rację, ale przecież te myśliwce mogły z powodzeniem atakować samoloty Luftwaffe i cele naziemne na froncie zachodnim.

*„Wszystko co mogliśmy wysłać – napisze później w swoim dzienniku - to trochę pistoletów maszynowych i amunicję.”<sup>21</sup>*

Brytyjski Gabinet Wojenny zebrał się na swym posiedzeniu 3 września o godz. 17<sup>00</sup> przede wszystkim aby rozważyć apel gen. M. Gamelina o zaangażowaniu lotnictwa brytyjskiego w chwili gdy stan wojny między Francją i Niemcami stanie się faktem. Reakcja na ten apel była negatywna. Co więcej z powodu braku koordynacji między sztabami francuskimi i brytyjskimi Anglicy wyobrażali sobie, że zamiarem Francuzów jest podjęcie ataku jeszcze tego wieczora od czego próbowano ich odwieść. To stanowisko zostało przekazane do Paryża.

Gabinet podjął dwie decyzje : atak bombowy na bazę niemieckiej marynarki wojennej w Wilhemshaven oraz zrzućenie ulotek propagandowych celem podważenia postawy moralnej ludności cywilnej. Dyrektywy podpisane przez Hitlera zakazywały podejmowania akcji ofensywnych w powietrzu przeciw Francji i Anglii, chyba że te zaatakują pierwsze. W tej sytuacji atak brytyjski na Wilhemshaven kilka dni później uczynił Brytyjczyków inicjatorami wojny powietrznej.

4 września o godzinie 11<sup>30</sup> po raz drugi zebrał się brytyjski Gabinet Wojenny. Wielka Brytania była w wojnie, ale miała wiele niejasności odnośnie kroków, od których trzeba zacząć, tym bardziej że oba mocarstwa zachodnie nie miały uzgodnionego planu wojny. Gabinet zdecydował więc wysłać natychmiast do Paryża

---

<sup>19</sup> H.Batowski, Ze Stosunków polsko-brytyjskich we IX 1939, „Sprawy Międzynarodowe” 1971, nr 9, s.91.

<sup>20</sup> Nurek, Dz.cyt., s. 255.

<sup>21</sup> W.E. Ironside, The Ironside Diaries 1937-1940. London 1962, s. 97.

generała Ironside i szefa brytyjskich sił powietrznych marszałka Cyrila L.N.Newalla.<sup>22</sup> Jeszcze tego dnia spotkali się oni z gen. Gamelinem i dowódcą lotnictwa francuskiego gen. J.Vuillemin. Jakie są plany dowództwa francuskiego w nowej sytuacji? Co zamierza czyścić armia francuska? To były dwa główne pytania, które postawiono gospodarzom.

Mobilizacja francuska - informował Gamelin<sup>23</sup> - odbyła się bez zakłóceń. W następnym etapie wielkie jednostki będą systematycznie podciągane pod linię Maginota.

Anglicy byli zainteresowani szczegółami dotyczącymi działań ofensywnych armii francuskiej i ewentualnie roli wyznaczonej siłom brytyjskim, ale tu spotkało ich miłe rozczarowanie. Dowództwo francuskie nie zamierzało dokonywać żadnych spektakularnych działań, które podjęte przedwcześnie mogły zagrozić utratą „kwiatu armii francuskiej”, już na samym początku wojny. Operacje ofensywne, jeżeli zostaną podjęte, będą miały ograniczony charakter - kontynuował Gamelin. Celem takich operacji będzie wypracowanie słabych punktów linii Zygfryda. Jeżeli takie punkty zostaną odnalezione, dowództwo francuskie skieruje tam wszystko, czym może w danej chwili dysponować. W takiej sytuacji pożądanym byłby udział dziesięciu eskadr brytyjskiego lotnictwa uderzeniowego.

Jednak Gamelin wygłaszał te prognozy bez przekonania. Co prawda - mówił - tu i ówdzie podnoszą się głosy protestu przeciwko takiej strategii, ale dowództwo francuskie nie pozwoli sobie narzucić opinii ulicy i nie będzie powodowało się słabościami. Zapewne nadejdzie czas, kiedy operacje na zachodzie przyniosą korzyść Polsce, lecz nikt jeszcze nie wie, kiedy powstaną odpowiednie ku temu warunki. Francja ocenia wydarzenia w Polsce z punktu widzenia wojny jako całości i nie zamierza ryzykować „złamania narzędzi wojny” w toku początkowych bitew, niedostatecznie przygotowanych i zbyt pochopnie podjętych. Polska oczekiwać może tylko wsparcia lotniczego, oczywiście z udziałem lotnictwa brytyjskiego.

---

<sup>22</sup> Protokół posiedzenia brytyjskiego Gabinetu Wojennego w sprawie współpracy z Francją. (w: ) Polska w polityce międzynarodowej (1939-1945). Zbiór dokumentów. Pod redakcją Wł. Kowalskiego. Warszawa 1989 r., s. 542-543.

<sup>23</sup> Gamelin, Servir, t. III, s. 47-53.

Ironside i Newall nie mieli tytułów, by komentować plany francuskie dotyczące wojny lądowej, toteż zgodzili się z tezą francuską. W ocenie sztabowców brytyjskich, wojna będzie długa, być może przeciągnie się do roku 1942, to zaś wymaga zgromadzenie odpowiednich środków bez względu na to, co dzieje się w Polsce. Marszałek Newall odniósł się negatywnie do współdziałania RAF w operacjach, które miałyby związek z Polską. Z jego wypowiedzi wynikało w ogóle, że Anglia, z uwagi na przewagę niemiecką w powietrzu, chciałaby uniknąć operacji zaczepnych, przynajmniej w pierwszej fazie wojny. Dlaczego? Otóż dowództwo RAF obawiało się, że w operacjach ofensywnych mogło stracić zbyt wiele samolotów i osłabić przez to obronę wysp brytyjskich. Newall użył określenia o potrzebie „konserwowania” lotnictwa brytyjskiego, użył następnie argumentu, że działania ofensywne mogłyby spowodować retorsje ze strony Luftwaffe, które byłyby szczególnie dotkliwe dla składów paliwa wzdłuż Tamizy.

W konkluzji Newall pozostawił wyłączności Francuzów sposób rozegrania wojny powietrznej z Niemcami na tym etapie wojny, to zaś wykluczało w ogóle udział sojuszniczej Anglii w jakichkolwiek operacjach odciążających Polskę. Wnioski końcowe strony francuskiej były analogiczne: Gamelin nie wierzył w opór Polski; jego strategia nie uwzględniała oczywistej prawdy, że załamanie się Polski oznaczać będzie zniknięcie drugiego frontu i koncentrację wszystkich sił niemieckich na Zachodzie. Wnioski te zostały sformułowane około godziny osiemnastej czwartego dnia polsko-niemieckiej i w dobę po przystąpieniu Francji do wojny. Ta obojętność wobec losu Polski zemścić się miała później okrutnie na samej Francji.

Następnego dnia, po wysłuchaniu sprawozdań Ironside'a, brytyjski gabinet wojenny aprobował punkt widzenia przedstawiony przez Gamelina i Newalla. Tylko Churchill miał wątpliwości, uważał, że dzięki takiej strategii sojusznicy raczej tracą niż zyskują.<sup>24</sup>

Bezczynność sił francuskich była skutkiem niezdecydowania i braku jakichkolwiek przygotowana dowództwa armii francuskiej. Znacznie później francuskie władze cywilne, a zwłaszcza minister G. Bonnet, będą surowo krytykować wojskowych. „*Jak sam nalegałem* - napisze później były francuski minister spraw

zagranicznych- *podobnie jak czynił to ze swej strony ambasador Polski - w Paryżu, abyśmy od razu rozpoczęli energiczną ofensywę w celu ulżenia armii polskiej*<sup>25</sup> Podobnie francuski premier E. Daladier wygłaszał oświadczenie bardzo przychylne Polsce i wskazujące na potrzebę zbrojnego wystąpienia aliantów w jej obronie, ale niestety niewiele lub prawie nic z tych deklaracji nie wynikało. 2 września na posiedzenie obu izb francuskiego parlamentu Daladier oświadczył: *„Polska stała się przedmiotem agresji najbardziej niesprawiedliwej i brutalnej. Narody, które gwarantowały jej niepodległość są obowiązane interweniować w jej obronie. Wielka Brytania i Francja nie są państwami, które mogłyby, względnie chciałyby wyprzeć się swego podpisu (...) Francja, która dopuściłaby do sukcesu takiej agresji, stałaby się Francją pogardzaną, Francją osamotnioną, Francją zdyskredytowaną, bez sojuszników i bez poparcia, i - nie ma pod tym względem wątpliwości narażoną wkrótce sama na najstraszniejszą napaść.*<sup>26</sup>

Jakże - niestety dla Francji - proroctwo okazać się miały już wkrótce te słowa!

W tym czasie w drodze do Londynu i Paryża znajdowały się polskie misje wojskowe, które na miejscu miały uzgadniać szczegóły sojuszniczego współdziałania armii walczących na wschodzie i zachodzie w ramach wojny koalicyjnej. Na czele misji udającej się do Londynu stał gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer. Do Paryża udawał się gen. Stanisław Burhardt-Bukacki. Misje te przybyły z pewnym opóźnieniem do miejsc przeznaczenia, lecz wobec zarysowanych wyżej ustaleń brytyjsko-francuskich z 4 września skazane były na bezczynność lub rejestrowanie katalogu kłamstw i fałszów, gdy przystępowały do wykonywania swojej roli.

Wszelako najczęściej inwencji i zdecydowania w akcjach na rzecz wykonania sojuszniczych zobowiązań wobec Polski wykazał ambasador w Paryżu. J. Łukasiewicz. Ten typowy przedstawiciel szkoły dyplomatycznej ministra Becka, teraz bardzo często tracił cierpliwość i panowanie nad sobą, miotał się pomiędzy poszczególnymi departamentami czy agendami rządowymi Francji, by uzyskać to, co przecież wydawało się oczywiste. Już 1 września po południu ukazało się

<sup>24</sup> W. Churchill. „The Second World War, Vol 1 The gathering storm. London 1962, s. 423

<sup>25</sup> G. Bonnet. W obronie pokoju. Od Waszyngtonu do Quai d'Orsay. MID WIH, VI/50/39, k. 12.

<sup>26</sup> L. Noël, Agresja niemiecka na Polskę, Warszawa 1966, s. 403.

oświadczenie Ambasady RP w Paryżu, w którym informowano o agresji niemieckiej na Polskę. Dokument kończył się następującymi słowami: *„Rząd polski jest zdecydowany bronić niepodległości kraju i honoru aż do końca i wyraża przekonanie, że zgodnie z obowiązującymi umowami otrzyma w tej walce natychmiastową pomoc od swoich aliantów”*<sup>27</sup>

Swą akcję na rzecz wypełnienia konkretną treścią przymierza polsko-francuskiego rozpoczął Łukasiewicz zaraz po wygaśnięciu terminu francuskiego ultimatum. Chodziło przede wszystkim o spowodowanie akcji ze strony lotnictwa sojuszników. W ramach tych kładł nacisk na potrzebę odciągnięcia Luftwaffe z Polski, wskazywał na psychologiczne efekty akcji sojuszników wobec narodu niemieckiego.<sup>28</sup>

Był jeszcze jeden moment podnoszony przez dyplomację polską: stanowisko Włoch i innych państw neutralnych. Ambasador polski w Rzymie B. Wieniawa - Długoszowski uważał, że pozycja, jaką zajmują Włochy, zależeć będzie od tego, co uczynią sojusznicy Polski, przede wszystkim od ich siły, determinacji i woli walki. Jeżeli ich postawa okaże się pełna determinacji, wpłynie to nie tylko na postawę Włoch, ale również innych krajów neutralnych w Europie Południowej; jeżeli natomiast po stronie sojuszników pojawią się wahania i brak woli walki, wówczas możliwości przyciągnięcia tych krajów zostaną zaprzepaszczone. Oceny te podzielał Alexis Leger, dyrektor generalny francuskiego MSZ.<sup>29</sup>

Interwencje na rzecz wykonania zobowiązań sojuszniczych wobec Polski prowadził w Paryżu również attache wojskowy ambasady polskiej płk. Wojciech Fyda. Jak pisze Łukasiewicz, był on przez generałów francuskich traktowany z rezerwą i trzymany z dala od zamierzeń i planów uzgadnianych tylko z Anglikami. „...  
*Od początku działań wojennych - pisze Gamelin - ambasador Polski i płk Fyda wykazywali dużą nerwowość. Ten ostatni przychodził do mego sztabu prawie codziennie, co było rzeczą naturalną. Doszedł on jednak do wygłaszania opinii tak ostrych, zwłaszcza pod adresem naszego lotnictwa, że musiałem przestać przyjmować go osobiście, aby nie być zmuszonym do wykazania, że jego*

<sup>27</sup> Documents diplomatiques français 1932-1939, 2<sup>e</sup> serie (1936-1939). Tome XIX/ 26 aout - 3 septembre 1939). Paris 1986, s. 307.

<sup>28</sup> Archives du Ministère des Affaires Etrangères à Paris (AMAE) Papers 1940, vol. 56, k 199-200.

<sup>29</sup> Polska w polityce międzynarodowej..., s. 541-542.

*zachowanie się jest niedopuszczalne oraz że Polska nie ma podstaw do skarżenia się na Francję*<sup>30</sup> /sic!/.

Po tych niepowodzeniach Łukasiewicz sugerował, by Naczelny Wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły nawiązał bezpośredni kontakt z generałem Gamelinem.

We wtorek 5 września ambasador Raczyński w Londynie otrzymał polecenie Becka dokonania bezzwłocznej interwencji celem spowodowania natychmiastowej akcji lotnictwa bombowego RAF przeciwko niemieckim lotniskom i zakładom przemysłowym. Ale Anglicy postępowali zgodnie z taktyką uzgodnioną z Francuzami. *Anglia, która jest i która pozostanie przy Polsce do końca* - odpowiedział na tę interwencję Halifax - „nie może jednak rozpraszać swych sił, które są niezbędne dla rozstrzygającego uderzenia”. Szef francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Louis Faury, który podobne informacje przekazywał polskiemu sztabowi w Warszawie, czynił to - jak pisze - z wyraźnym zażenowaniem”.<sup>31</sup>

6 września, w krytycznej sytuacji na froncie polskim, Beck nadesłał nowe instrukcje dla ambasadora w Paryżu. Łukasiewicz miał domagać się podjęcia takich operacji, które miałyby wydzwięk psychologiczny i które podcinałyby pozycje moralne przeciwnika. Beck zwracał uwagę na następujące kierunki działania: 1) akcja lotnictwa przeciw celom niemieckim na ich terytorium; 2) włamanie się w kilku punktach w linię Zygryda, by podważyć jej mit jako przeszkody nie do zdobycia; 3) uruchomienie masowych operacji desantowych na wybrzeżach Niemiec.<sup>32</sup>

Łukasiewicz podjął ten temat z Legerem, który obiecał interweniować u premiera Daladiera i Gamelina. Pod koniec rozmowy Leger z pewnym wahaniem, ale i z zastrzeżeniem dyskrekcji, napomknął o przygotowaniu na 7 września operacji lotniczych. Być może operacje te sięgną nawet zaplecza armii niemieckiej na froncie polskim.<sup>33</sup>

<sup>30</sup> Gamelin, Servir, t. II, s. 428.

<sup>31</sup> Service Historique de l'Armée de Terre à Vincennes (SHAT), 7 N 3002, Collaboration militaire avec la Pologne.

<sup>32</sup> Łukasiewicz, Dyplomata w Paryżu..., s. 347.

<sup>33</sup> Tamże, s. 348.

Rzeczywiście! Francuskie dowództwo sił powietrznych przygotowywało pierwszą taką operację, na którą zgodzili się nawet Anglicy, ale w ostatniej chwili cofnęli się motywując to stanowiskiem USA. Według tego argumentu, Stany Zjednoczone obawiały się, że bombardowanie celów wojskowych na terenie Niemiec podciągnie za sobą ryzyko strat wśród ludności cywilnej, co byłoby źle ocenione przez amerykańską opinię publiczną. Sprawdzenie tej wersji przez ambasadora polskiego w Białym Domu i w Departamencie Stanu nie rodziło trudności i wykazało, że Anglicy w ogóle nie zwracali się w tej sprawie do Stanów Zjednoczonych. Ponadto rząd Stanów Zjednoczonych uważał, że działania wojenne zawsze pociągają za sobą nieprzewidziane konsekwencje.

Jedyną operacją godną kronikarskiego zanotowania był wypad dziesięciu dywizji francuskich z 4 armii gen. Georges'a w rejonie lasu Warndt.<sup>34</sup> Operacje te w dniach 7-10 września prowadzone były na ziemi niczyjej w pasie o szerokości 32 kilometry i na głębokości 8 kilometrów, Niemieckie oddziały osłonowe zostały przedtem wycofane, a ludność niemiecka ewakuowana. Jedyną przeszkodą były miny. Ogółem zajęto dwadzieścia wiosek. Operacjom tym towarzyszyły ogłaszane w Paryżu groźnie brzmiące komunikaty wojenne, które, zdaniem Berlina, były wyraźnie przesadzone, a ich celem było nie tyle nastraszenie Niemców, co oszukanie Polaków. Niemcy odpowiedzieli na to akcją psychologiczną. Zamierzali wykazać żołnierzom armii francuskiej bezsens walki w obronie Polski, a zarazem wbić klina między Francję a Anglię. Wojna ta jest prowadzona pod dyktando Anglii - głoszą niemieckie ulotki - która zmierza do dominacji w Europie. Znane jest przecież motto Anglików: „Będziemy bić się do ostatniego żołnierza francuskiego”. Takie hasła nie pozostawały bez śladu na psychice ludzi, którym obca była wola walki, tym bardziej że pierwszy żołnierz brytyjski poległ dopiero w grudniu.

10 września Gamelin w rozmowie z szefem polskiej misji wojskowej gen. Burhardt-Bukackim zapowiedział wprowadzenie do akcji dalszych pięciu dywizji, a w liście do marszałka Rydza-Śmigłego pisał tak, jakby nie było polsko-francuskich

---

<sup>34</sup> W. Pobóg-Malinowski. Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945. T. III (część druga tomu drugiego). Okres 1939-1945. Londyn 1960, s. 39-40.

ustaleń z 19 maja: „Przyspieszyłem, zgodnie z obietnicą, rozpoczęcie działań zaczepnych przez gros na piętnasty dzień po ogłoszeniu mobilizacji ogólnej. Więcej zrobić nie mogę”.<sup>35</sup>

Jak wynika z analizy sytuacji operacyjnej, działania wojsk lądowych nie były wspomagane przez lotnictwo, poza sporadycznymi lotami zwiadowczymi. Jedyną operacją powietrzną podjętą przez sojuszników Polski był nalot 29 samolotów brytyjskich na bazy morskie w Wilhelmshaven z nikłymi rezultatami i przy stracie aż siedmiu samolotów. Operacja ta jeszcze bardziej uczuliła Anglików na możliwe dalsze straty, które są przecież w wojnie nieuchronne.

Francja, która przeprowadziła częściową mobilizację przed 1 września, dysponowała około 10 września 110 dywizjami, z czego 14 przeznaczono do Afryki Północnej, 10-na granice z Włochami, pozostało 86 wystawiono przeciwko Niemcom.<sup>36</sup> Generał Gamelin twierdzi, że do działań ofensywnych, zgodnie z postanowieniami konwencji polsko-francuskiej, z terminem 17 września, przeznaczył 40 dywizji, a jak wynikało to z rozwoju sytuacji - udział wzięło najwyżej 15. Reszta tego wojska, a więc około 50 dywizji, przeznaczono do zabezpieczania linii Renu w Alzacji oraz granic z Luksemburgiem i Belgią. W tym samym czasie po drugiej stronie linii Zygryda oczekiwała na nieprzyjaciela Grupa Armii „C” gen. Von Leeba, która 1 września miała 23 dywizje piechoty, a około 6 września liczba ich wzrosła do 33 dywizji, w tym tylko 12 dywizji czynnych, reszta organizowana w ramach 2 i 3 fali. Francuzi mieli zatem znacznie większą przewagę nad Niemcami niż Niemcy nad wojskiem polskim.

W dziedzinie broni pancernej nie ma właściwie żadnych porównań. Dowództwo francuskie mogło rzucić do akcji 2500 czołgów, Niemcy byli właściwie bez czołgów, cała broń pancerna skierowana została na front polski. Ponad trzykrotnie przeważali sojusznicy w dziedzinie lotnictwa: Niemcy mieli 280 bombowców i 516 myśliwców, Francuzi mogli skierować do walki ponad 1000 samolotów pierwszej linii, a Anglicy - około 1500, z czego 1/3 stanowiło lotnictwo bombardujące.

<sup>35</sup> Gamelin. *Servir*, t.III, s. 61.

<sup>36</sup> J.B.Duroselle, *L'Abime 1939-1945*. Paris 1982, s. 19-20.

Równie miażdżąca była przewaga Francuzów w artylerii: 2500 bezmoździerzy i dział dalekonośnych wobec 300 dział niemieckich bez artylerii dywizyjnej.<sup>37</sup>

Oceniając w tym kontekście strategię sojuszników zachodnich, powtórzyć trzeba słowa historyka francuskiego J.Chasteneta, że była to „złamanie danego słowa”, ale i „taktyczną kapitulacją bez wojny”

W braku bezpośredniej pomocy dla Polski sojusznicy zachodni byli pozornie bardziej wdzięcznymi partnerami w rozmowach na tematy kredytów i innych ułatwień gospodarczych.

Około 8 września rozpoczęto w Marsylii załadunek dla Polski czołgów, dział i amunicji z przeznaczeniem do portów rumuńskich. W dalszej kolejności szły samoloty i samochody, w tym samoloty brytyjskie, z tym że koniec pierwszej serii transportów przewidywano na 18 września. Według przewidywań, nadejść miały one do Rumunii czternaście dni później. Uruchomienie pożyczki francuskiej z 7 września spowodowało jednak wstrzymanie wypłat z tzw. pożyczki z Rambouillet podpisanej na potrzeby obronne Polski w 1939 r.

Depesze, jakie nadsyłało z Paryża i Londynu do kraju, mówiły o potrzebie dopięcia wszystkich technicznych uzgodnień z Rumunami. Rozmowy takie prowadzone były jeszcze przed 1 września. Z chwilą wybuchu wojny i ogłoszenia neutralności Rumuni nie wycofali się z poprzednich uzgodnień, jednak z uwagi na swój status międzynarodowy uzależniali przejęcie transportu od polskiej obsługi cywilnej, ze zwykłymi paszportami. Sprzęt miał być zabrany ze strefy wolnocłowej w Galati polskimi wagonami wprost do Polski. Oczywiście, dostawy te, z uwagi na tempo działań na froncie polskim nie mogły już w niczym zaważyć na przebiegu bitwy. Część transportów została zatem zawrócona, a sprzęt, jaki dotarł do Galati czy Konstancy, służył potem potrzebom polityki Rumunii z obciążeniem kredytowym Polski. Przyszło potem prowadzić długie i trudne rozmowy, zaś najłabszym punktem

---

<sup>37</sup> Szerzej na temat porównania sił francuskich i niemieckich w 1939 r. Zob. A.Goutard, 1940 - La guerre des occasions perdues. Paris 1956.

strony polskiej w tych pertraktacjach rozliczeniowych po wojnie był po prostu brak dokumentacji.<sup>38</sup>

Ostatecznie los Polski i jej miejsce w wojnie koalicyjnej został przesądzony 12 września 1939 r., na pięć dni przed agresją ZSRR. Tego dnia w małej miejscowości francuskiej Abbeville o godzinie jedenastej po raz pierwszy zebrala się brytyjsko-francuska Rada Najwyższa z udziałem premierów, dowódców armii i szefów sztabów. Konferencja służyła wymianie informacji o najbliższych zamierzeniach i intencjach obu krajów, wypracowała wspólnie owoy, a wnioski, jakie z nich wyprowadzono, były jednoznaczne z oczekiwaniami: Niemcy skoncentrowali swe siły na wschodzie, a na zachodzie przeszli do defensywy. W tym czasie armie francuskie zbliżyły się do linii Zygryda, choć bez oczekiwania, na jakiś spektakularny sukces. Wśród żołnierzy niemieckich na Zachodzie panuje dezorientacja, ponieważ władze w Berlinie zataiły fakt istnienia stanu wojny z mocarstwami zachodnimi; dopiero w niewoli dowiedzieli się oni, że jest także wojna na Zachodzie.

Gamelin przedstawił przebieg dotychczasowych operacji, wykluczył formalne natarcie na linii Zygryda, nadal bronił strategii defensywnej. To samo odniósł do operacji powietrznych, których domagali się Polacy.

Dłuższa dyskusja wywołała ocena stanu rzeczy na froncie polskim. Daladier zwrócił uwagę na objawy pewnej stabilizacji na froncie. Być może Polacy uczepią się jakiegoś skrawka i będą go bronili, tak jak czerwoni w ostatnim roku wojny domowej w Hiszpanii. W tym miejscu Gemelin przerwał, tłumacząc zwolnienie tempa niemieckiego faktem oderwania się oddziałów szybkich od zaplecza, co pociągnęło za sobą trudności zaopatrzeniowe /paliwa, amunicja/. Niemniej jednak uważał on los Polski za przesądzony i jeszcze raz podkreślił, że nawet utrwalenie się polskiego sporu na izolowanym obszarze nie wpłynie na zmianę strategii francuskiej.

Chamberlain przytakiwał wywodom swych gospodarzy, nie widział potrzeby wprowadzania żadnych zmian. Niemcy - mówił - pofolgowali sobie nieco w Polsce, ale godzina prawdy nadejdzie, gdy zmierzą się z sojusznikami na Zachodzie. Wspomniął o rzekomych trudnościach wewnętrznych w Niemczech i obawach opinii publicznej.

<sup>38</sup> M.in. w dniach 15-17 września z Marsylii wyszły trzy transportowce ze sprzętem dla Polski. W ładowniach znajdowała się amunicja, bomby lotnicze oraz batalion czołgów R.35. Telegram gen. Gamelin do szefa misji francuskiej w Polsce z 19 września 1939 r., SHAT, 27 N 14.

Najważniejszym momentem tej konferencji było oświadczenie Gamelina, że z dniem 12 września nakazał wstrzymanie wszelkich operacji ofensywnych przeciwko Niemcom.<sup>39</sup>

*„Miałem wrażenie - pisze w swych wspomnieniach gen. Gamelin - że moje wywody zostały przyjęte przez wszystkich z ulgą... Ostatecznie Rada Najważniejsza aprobowala decyzję powziętą przeze mnie tego ranka i zgodziła się dać mi wszelką swobodę działania.”<sup>40</sup>*

Ani przed, ani w czasie konferencji w Abbeville, ani po jej zakończeniu, sojusznicza Polska nie była informowana o roli, jaka wyznaczili jej sojusznicy we wrześniu 1939 r. Generał Burhardt-Bukacki depeszował zaraz potem do marszałka Śmigłego, że *„dotychczas wszystkie moje interwencje u gen. Gamelina i ambasadora urzędu okazały się bezskuteczne. Od trzynastego już się w ogóle nie mogę dostać do gen. Gamelina.”<sup>41</sup>*

Podczas konferencji wiele miejsca zajęło pytanie: dokąd pójdzie Hitler po pokonaniu Polski? Anglicy i Francuzi nie wykluczyli zwrócenia się przeciwko Rumunii, ale przyjmowali również, że następnym frontem będzie Europa Zachodnia. Tak w pierwszym jak i w drugim kontekście oceniana była postawa Włoch. Panowało przekonanie o potrzebie ułożenia stosunków z Włochami i odciągnięcia ich od Niemiec.

Decyzje konferencji w Abbeville stały się kresem sojuszu Polski i Francji, który - w myśl polityki zagranicznej Polski - miał być podstawową gwarancją bezpieczeństwa Polski na wypadek wojny z Niemcami. *„Dzieje tego sojuszu - pisał autor monografii na ten temat płk Jan Ciałowicz - stanowią rzadki wypadek tak jaskrawego niedotrzymania umowy przez jednego z partnerów i to wbrew własnym interesom. Są zarazem klasycznym przykładem, jak - przez doprowadzenie do fikcji układu wojskowego - obydwaj sojusznicy pokonani zostali po kolei, a udziałem tego, który pierwszy opuścił sprzymierzeńca, staje się również klęska.”<sup>42</sup>*

Decyzja aliantów z 12 września 1939 r. zakończyła ostatecznie okres dyskusowania przez Wielką Brytanię i Francję problemu pomocy Polsce. Okres ten zapoczątkowała decyzja obu państw, podjęta na naradzie w Paryżu 4 września 1939 r., kiedy to uzgodniono, że los Polski zależeć będzie od końcowego rezultatu wojny.

<sup>39</sup> Szczegółowy protokół z posiedzenia zob. F.Bédardrida, La stratégie secrète de la drôle de guerre. Le Conseil Suprême Interallié. Septembre 1939-- Avril 1940. Paris 1979, ss. 79-115.

<sup>40</sup> Gamelin, Servir, t. III, s. 68.

<sup>41</sup> PSZ, t.I, cz. 3, s. 8

<sup>42</sup> J.Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939. Warszawa 1970, s. 399.

Obaj sojusznicy opierali swe decyzje wyłącznie na przesłankach defensywnych. Bezczynność obu aliantów wynikała z międzysojuszniczej strategii wojennej uzgodnionej na najwyższych szczeblach wojskowych zanim jeszcze zaczęła się wojna - wiosną i latem 1939 r. Ta bierna postawa, zwłaszcza Francji będącej lądową potęgą w ówczesnej Europie wywołała zdziwienie wielu niemieckich generałów. „*Nie posiadaliśmy się ze zdumienia - pisał generał broni pancernej Heinz Guderian<sup>43</sup> - dlaczego Francuzi nie skorzystali z okazji. W owym czasie nie można było zrozumieć przyczyn tej wstrzemięźliwości*” *Feldmarszałek Alfred Jodl oświadczył na procesie norymberskim co następuje: Do roku 1939 byliśmy oczywiście w stanie sami rozbić samą Polskę. Ale nigdy, ani w roku 1938, ani w 1939 - nie zdołalibyśmy naprawdę sprostać skoncentrowanemu wspólnemu atakowi tych państw (Wielkiej Brytanii, Francji i Polski). I jeśli nie doznaliśmy klęski już w roku 1939, należy to przypisać jedynie faktowi, że podczas kampanii polskiej około 110 dywizji francuskiej i brytyjskiej pozostawało kompletnie biernych wobec 23 dywizji niemieckich*”<sup>44</sup> Co skłoniło Polaków do tego, żeby podjąć tę nierówną walkę z niemieckim Wehrmachtem”?, zapytuje po latach były adiutant Adolfa Hitlera?

I odpowiada następująco: „*Byli przekonani o tym, że francusko-angielskie siły zbrojne natychmiast uderzą na zachodzie gdzie - w porównaniu z frontem wschodnim - stały tylko nieliczne jednostki niemieckie gotowe do walki.*”<sup>45</sup>

Również wielu przedstawicieli Wielkiej Brytanii i Francji nie było w stanie zrozumieć pasywnej postawy swych rządów w czasie gdy Polska samotnie zmagala się z przeważającymi siłami niemieckimi, a od 17 września również radzieckimi. Harold Macmillan w swoich wspomnieniach pisze, że opinia publiczna w Wielkiej Brytanii, w tym również Izba Gmin, Krytycznie oceniała polityczną i administracyjną działalność rządu. W kwestii militarnej była również zniecierpliwiona co „zakłopotana”.<sup>46</sup> Generał Charles de Gaulle, człowiek, który uratował honor Francji w 1940 r. tak określił postawę swego kraju we wrześniu 1939 r.: „*Gdy we wrześniu 1939 r. rząd francuski za przykładem rządu angielskiego zdecydował się przystąpić do wojny rozpoczętej już w Polsce, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że powiązał tę decyzję ulegając złudzeniu, iż Francja mimo stanu wojny nie będzie musiała toczyć poważnych walk. Jako dowódca wojsk pancernych 5 armii w Alzacji nie dziwiłem się bynajmniej, widząc, jak nasze zmobilizowane wojska trwały w bezczynności, podczas gdy Polska została rozbita w ciągu dwóch tygodni przez niemieckie Panzerdivisionen i*

<sup>43</sup> H.Guderian, *Wspomnienia żołnierza*. Warszawa 1958, s. 135.

<sup>44</sup> Karski, dz.cyt., s. 248.

<sup>45</sup> N.von Below, *Byłem adiutantem Hitlera 1937-1945*. Warszawa 1990, s. 194.

<sup>46</sup> Nurek, dz.cyt., s. 260.

*eskadry Luftwaffe. Gdy siły przeciwnika były niemal w całości zaangażowane nad Wisłą, nie zrobiliśmy w istocie nic, pomijając kilka demonstracji, aby posunąć się nad Ren.”<sup>47</sup>*

W świetle powyższych wywodów i przytoczonych opinii trudno oprzeć się wrażeniu, że Francuzi z premedytacją wprowadzili w błąd sojusznika nie mając najmniejszego zamiaru przyjść mu z pomocą i wypełnić tym samym swych wojskowych zobowiązań.

---

<sup>47</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne. Apel 1940-1942*. Warszawa 1962, s. 23.

# DOKUMENTY

Publikowane niżej dokumenty pochodzą z archiwum Służby Historycznej Wojsk Lądowych Armii Francuskiej (Service Historique de l'Armée de Terre – S.H.A.T.), które znajduje się na wschodnich przedmieściach stolicy Francji w pięknym Châtean de Vincennes. We wrześniu 1939 r. mieściła się tam Kwatera Główna Naczelnego Wodza Armii Francuskiej gen. Maurice Gamelin.

Dokumenty ilustrują opinię francuskiego naczelnego dowództwa o przebiegu kampanii wojennej w Polsce we wrześniu 1939 r. Sporządzone zostały na podstawie danych francuskiego wywiadu, misji wojskowej w Polsce i attachatu wojskowego. Szczegółowej analizie poddano niemiecki Blitzkrieg oraz rezultaty działań Luftwaffe i niemieckiej broni pancernej zaznaczając, że podobny scenariusz nie może się powtórzyć na zachodnioeuropejskim Teatrze Działań Wojennych.

# „KAMPANIA POLSKA”

## WPROWADZENIE

Dokumenty, które można było zebrać do chwili obecnej, nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie, i to pomimo ich obfitości, przebiegu polskiej kampanii.

Wiele informacji jest niekompletnych lub nie mających jednakowego znaczenia. Niektórzy informatorzy przedstawiają tylko fragmenty dotyczące przebiegu zdarzeń.

Można jednakże, na podstawie posiadanych dokumentów, uzyskać ogólny pogląd na działania polsko-niemieckie, a także ustalić kilka interesujących szczegółów co do przebiegu niektórych bitew toczonych przez obie strony, które pozwalają na skompletowanie lub weryfikację danych pochodzących od obu armii.

## CZĘŚĆ PIERWSZA ZAGADNIENIA OGÓLNE

### ROZDZIAŁ 1

#### CHARAKTERYSTYKA TEATRU DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Teatr działań wojennych, na którym toczyła się kampania wrześniowa, może być scharakteryzowany w sposób następujący:

1. Długa granica (1500 km) <sup>1</sup> o poszarpanej linii wyraźnie niekorzystna dla Polski i biegnąca jedynie w 1/3 swej długości wzdłuż przeszkód naturalnych lub zbudowanych fortyfikacji.
2. Na terytorium polskim:

---

<sup>1</sup> Granica od 100 do 200 km dłuższa niż nasza od Dunkierki do Nicei.

a) 2 strefy do przemarszu, a prowadzące do trzech regionów o żywotnym znaczeniu dla kraju (Warszawa, Centralny Okręg Przemysłowy,<sup>2</sup> Łódź); - na północy, na obrzeżu Prus Wschodnich, niziny lub małe wzniesienia, przecięte rzekami o generalnym kierunku z północy na południe, które tworzą oś umożliwiającą łatwy dostęp do stolicy.

Jedyna poważna przeszkoda to środkowa Wisła pomiędzy Modlinem a Bydgoszczą (szerokości do 700 m).

Dwie mniejsze przeszkody to system rzeczny Narew – Biebrza i Bug (którego niektóre przeprawy były mocno ufortyfikowane, ale wielka susza latem 1939 r. potworzyła liczne brody);

- na południowym zachodzie (Śląsk) płaskowyż Tarnów - Częstochowa Kielce biegnący w kierunku Lublina, szeroki próg pomiędzy dorzecziami Odry i Wisły górnej, strefa do idealnej- penetracji, której nie chroni żadna przeszkoda, wręcz przeciwnie - poprzecinana drogami i linią kolejową, które obsługują centra przemysłowe. Występują tam bogate złoża surowców (węgiel i cynk na Śląsku, żelazo w Opocznie).

b) 3 strefy trudniej dostępne:

- na północy region nazywany „korytarzem”, o rzeźbie urozmaiconej<sup>3</sup> - zamknięty poza tym od wschodu przez Wisłę, ale bardzo wąski, leżący pomiędzy terytoriami niemieckimi - łatwy do obrony.

Z niemieckiego punktu widzenia jego zajęcie dawałoby dodatkowe korzyści w postaci odcięcia Polski od morza (Gdynia);

- w centrum - część wielkiej niziny północnej (regiony poznański i mazowiecki) o rozwiniętym rolnictwie w jego części zachodniej, naturalna droga tranzytowa na wschód; ale łatwa do odcięcia przez polskie siły zbrojne w oparciu o rejon jezior polodowcowych znajdujących się na południe od Inowrocławia oraz o rzeki Wartę i Prosnę;
- wreszcie na południu Karpaty, trudne do przebycia z zachodu na wschód, ale łatwo dostępne z południa na północ, a to z uwagi na liczne przełęcze leżące na wysokości od 800 do 900 m, pocięte gęstą siecią drogową i kolejową.

<sup>2</sup> U ujścia Sanu do Wisły.

<sup>3</sup> Część północna nosi nazwę Szwajcarii Kaszubskiej.

W tym. regionie znajduje się większość źródeł energii stanowiących o zaopatrzeniu ośrodków przemysłowych (elektrownie wodne, ropa naftowa).

### 3. Na terytorium niemieckim:

- na północy, w Prusach Wschodnich, na granicy z Polską teren pokryty gęstą siecią fortyfikacji opierających się o wzgórza i Jeziora Mazurskie;
- w centrum - bastion stworzony przez , fortyfikacje wzniesione w celu zamknięcia wyłomu pomiędzy Odrą i Wartą, a tym samym dostępu do dwóch stref (Pomorze - Śląsk). Tereny te pozwalały na koncentrację wielkich zgrupowań wojska (gęsta sieć bitych dróg oraz linii kolejowych, zabezpieczone flanki itd.).
- na południu - naturalne przeszkody (Beskidy, Tatry), jednakże można znaleźć jedną lub dwie doliny, aby zgrupować kilka większych jednostek w celu skierowania ich na północ.

## ROZDZIAŁ II

### NIEMIECKIE SIŁY ZBROJNE W DNIU 1 WRZESNIA

Dowództwo niemieckie rzuciło przeciwko Polsce większość swych wielkich znajdujących się pod bronią, jednostek, wzmocnionych rezerwistami - 20 dywizji.

W sumie siły te liczyły ok. 70 dywizji (w tym 5 pancernych, 4 lekkie, 3 górskie), w sumie 1200 tys. ludzi.<sup>4</sup>

Powołanie rezerwistów i koncentracja armii odbywały się stopniowo, można byłoby nawet powiedzieć - swobodnie, od początku sierpnia, w ukrytej formie,<sup>5</sup> pod pretekstem szkolenia lub manewrów.

Armia niemiecka dysponowała w ten sposób czasem niezbędnym do perfekcyjnego przygotowania:

- szkolenia jednostek na terenach o identycznym ukształtowaniu jak Polska sąsiadujących z terenami przygranicznymi;
- wcześniejszego utworzenia zgrupowań taktycznych wszystkich armii, intensywnego ich szkolenia, wcześniejszego skierowania na pozycje wyjściowe;

<sup>4</sup> Wg oświadczenia marsz. Goeringa.

<sup>5</sup> Do tego momentu nie było faktycznie powszechnej mobilizacji wojsk niemieckich.

- drobiazgowych dyspozycji w celu zapewnienia uzupełnienia żywności. uzbrojenia itp.

## POLSKIE SIŁY ZBROJNE

Atak niemiecki zaskoczył polskie siły zbrojne, ponieważ nastąpił na początku ich mobilizacji.<sup>6</sup> Uwarunkowania natury politycznej (troska o to, aby nie dać pretekstu do agresji) spowodowały ostrożne działania rządu polskiego w tej dziedzinie.

Niemniej jednak zostały powzięte pewne środki ostrożności od czasu napięcia w kwietniu tego roku. Polegały one na powołaniu rezerwistów i specjalistów pod broń, w sumie 700 tys. ludzi (w okresie pokoju pod bronią znajdowało się 300 tys. ludzi)<sup>7</sup>

Dzięki temu 12 dywizji (na ogólną liczbę 30 wielkich jednostek piechoty i 13 brygad kawalerii armii polskiej), jak również kilka pułków osłony mogło być postawione w stan gotowości bojowej. Inne formacje polskiej armii były 31 sierpnia z reguły ograniczone do stanu z okresu pokoju.

## KONCENTRACJA BYŁA NIE ZAKOŃCZONA

Z punktu widzenia jakości obserwacje poczynione w ostatnich latach<sup>8</sup> pozwalają na dokonanie następujących ocen.

Co do stanu osobowego:

- Trudno ocenić walory naczelnego dowództwa,
- Sztab i oficerowie prezentują wysokie umiejętności zawodowe, - Oddziały solidne, bojowe, wyszkolone, o wysokim morale.

Co do uzbrojenia:

- Bardzo dobre uzbrojenie piechoty,
- Dobrze wyposażona artyleria, jednakże w stopniu niewystarczającym co do ilości artylerii ciężkiej i przeciwlotniczej; jeszcze większe braki, jeżeli chodzi o amunicję oraz moce produkcyjne zakładów zbrojeniowych,
- równie niewystarczająca liczba pojazdów pancernych i samolotów.

<sup>6</sup> Pierwszy dzień mobilizacji polskiej: 31.08.1939 r.

<sup>7</sup> Zasoby materiałowe pozwalały na mobilizację i uzbrojenie 2 mln wyszkolonych ludzi.

<sup>8</sup> „Biuletyn informacyjny” nr 538. Styczeń – luty 1938 r.

\* \* \*

Zbędne jest podkreślenie, że niezależnie od zalet polskiej armii przewaga liczebna zarówno w ludziach, jak i uzbrojeniu, jaką zapewniły sobie Niemcy na froncie wschodnim, stworzyła od samego początku kampanii stan nierównowagi pomiędzy dwoma armiami, co samo stanowi wyjaśnienie polskiej przegranej.

### ROZDZIAŁ III PLANY DZIAŁAŃ WOJENNYCH PLAN NIEMIECKI

Chcąc rozwiązać sprawę polską w jak najkrótszym terminie, naczelne dowództwo niemieckie, wierne swym tradycyjnym koncepcjom, postanowiło:

1. Przede wszystkim zniszczyć armię polską.
2. Dokonać tego w wyniku manewru podwójnego okrążenia.<sup>9</sup>

Wykonanie i zakończenie manewru zostanie przyspieszone:

a) poprzez uzyskanie efektu początkowego zaskoczenia - koncentracja wojsk wyprzedzająca polską mobilizację,

b) poprzez realizację akcji zmasowanego uderzenia lotnictwa i czołgów na tyły wroga. Akcję tę ułatwiła zarówno wyższość techniczna Niemców nad Polakami, jak i współpraca niektórych środowisk mniejszości narodowych (gęsta siatka szpiegowska).

Jednostki niemieckie były tak zorganizowane, aby jak najlepiej wykorzystać możliwości, jakie stwarzał teatr działań wojennych.<sup>10</sup> Były one zgrupowane w dwóch grupach armii, liczących odpowiednio:

- na północy - 2 armie
- na południu - 3 armie.

W Grupie Armii „Północ” decydujące znaczenie miało mieć działanie Armii Prus Wschodnich, zmierzające do okrążenia Warszawy od wschodu.

Armii Pomorze w pierwszym okresie wyznaczono zadanie drugoplanowe, polegające na zajęciu „korytarza”, a następnie połączeniu się z Grupą Armii „Południe”.

<sup>9</sup> Czołowe oddziały nieprzyjaciela nie są celem zasadniczego ataku. To nie przeciwko nim należy wymierzyć uderzenie, użyć rezerw. Głównym zadaniem jest zagłębienie się w jego flanki. Operacja nie powinna być wymierzona w przednie siły nieprzyjaciela, ale dotyczyć całej głębokości frontu. Zniszczenie winno być zakończone uderzeniem w tyły nieprzyjaciela (von Schlieffen).

<sup>10</sup> Patrz, rozdział 1.

W Grupie Armii „Południe” główne zadanie miało być wykonane przez armię nacierającą w centrum ugrupowania (von Reichenau), która winna, otwierając drogę na Warszawę, połączyć się z oddziałami przybywającymi z Prus Wschodnich i Pomorza.

Inne armie miały chronić jej flanki i przyspieszyć natarcie z południa, stwarzając jednocześnie wrażenie działania na całym froncie.

## PLAN POLSKI

Jeżeli chodzi o stronę polską, choć obecnie za wcześnie dokonywać oceny zamiarów naczelnego dowództwa, można zauważyć działania, które nie uwzględniały zmiany sytuacji związanej z okupacją Czechosłowacji, niebezpieczeństwa, jakie się z tym wiązało dla Polski południowej.

Skupiono maksimum sił na północ od linii Wrocław - Warszawa. To rozwiązanie miało następujące wady:

- aspekt linearny,
- zbytnie związanie się z linią granicy państwowej,
- niedostateczne wykorzystanie korzyści, jakie dawało ukształtowanie terenu - wadliwe rozmieszczenie jednostek rezerwowych,
- nadmierne zaufanie do umocnień ograniczonych jedynie do przedniej linii o słabo umocnionych flankach.

Bez wątpienia unieruchomienie znacznych sił na obszarze ziemi poznańskiej i pomorskiej, uzasadnione z punktu widzenia wojskowego, wynikało z pobudek politycznych lub uczuciowych.

Nie uzasadniały one jednak unieruchomienia więcej niż 1/4 armii polskiej podczas najbardziej krytycznych 8 dni.

## ROZDZIAŁ IV OGÓLNY PRZEBIEG DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Kampania polska składała się z trzech dających się wyraźnie oddzielić okresów:

a) Pierwszy okres: Walki na zachód od linii Narew - Wisła.

W tym okresie Niemcy działali w sposób następujący:

- przerwali front polski 3 września na północy (rej. Mławy) i w centrum (rej. Częstochowy) w wyniku zmasowanego uderzenia wielkich jednostek pancernych i zmotoryzowanych, wspartych przez lotnictwo. Jednocześnie przeprowadzono działania o znaczeniu drugoplanowym w celu zajęcia „korytarza” i Zagłębia Śląskiego,
- wykorzystanie tej dogodnej sytuacji było natychmiastowe przy pomocy na południu sił przerzuconych ze Słowacji. Pozwoliło to oddziałom niemieckim na równoległe zajęcie 9 września pozycji na linii Narew - środkowa Wisła - Dunajec i dojścia do Warszawy.

Nastąpiła sytuacja krytyczna dla Polski:

- jej siły zbrojne są rozbite na wiele izolowanych ugrupowań, walczących najczęściej w odwrocie,
- zasoby materiałowe są najczęściej w ręku wroga lub przez niego zagrożone.

W tym momencie następuje jednak zahamowanie ofensywy niemieckiej, wynikające najprawdopodobniej z wyczerpania korzystnych dla nich okoliczności, jak również groźby, jaką stwarzał dla ich flanki i tyłów ofensywny zwrot armii polskiej, z opóźnieniem ściągniętej z Poznańskiego i Pomorza.

Zresztą, naczelne dowództwo polskie w sposób jednoznaczny wyraziło swą wolę walki aż do ostatniego żołnierza.

Naczelne dowództwo niemieckie, postawione wobec tej nieprzewidzianej sytuacji, zdecydowało się wykorzystać siły swego centralnego ugrupowania, zaprawione w bojach, aby w sposób prowizoryczny otoczyć Warszawę i odeprzeć kontrofensywę sił polskich z armii „Poznań” i „Pomorze”.

Jednakże manewr podwójnego okrążenia był kontynuowany z największą szybkością przez armie działające na skrzydłach na wschód od Narwi, Wisły i Sanu.

b) Druga faza operacji trwa od 9 do ok. 17 września.

Na północy - Narew i Bug są systematycznie przekraczane przez kolumny pancerne, za którymi postępują dywizje lekkie, które bez większych trudności spychają oddziały polskie na południe.

W centrum toczą się zacięte walki w trójkącie Łódź - Kutno - Warszawa, które wiążą znaczną część sił niemieckich i w efekcie pozwalają Polakom na przygotowanie obrony Warszawy i Modlina.

Na południu oddziały pancerne posuwają się, stosownie do otrzymanych rozkazów, najszybciej jak tylko jest to możliwe. w kierunku Lwowa z nadzieją odcięcia komunikacji pomiędzy Polską a Rumunią, jednakże na skutek braku wsparcia ze strony piechoty akcja ta zostaje zahamowana w wyniku zdecydowanych działań armii polskiej.

Ta druga faza kończy się więc w ostatecznie nie wyjaśnionej sytuacji.

Niewątpliwie należy stwierdzić, że armia polska jest rozbita, ale polskie naczelne dowództwo może mieć jeszcze nadzieję na lokalne ogniska oporu na linii Stryj - Dniestr. Rząd polski pozostaje więc jeszcze na terytorium kraju.<sup>11</sup>

Jeżeli chodzi o Niemców, to są oni wyczerpani trudami 18-dniowych walk. Jednostki pancerne muszą się niejednokrotnie zatrzymywać na skutek braku paliwa. Piechota nie nadąża za nimi itd.

W tym momencie następuje interwencja radziecka, która otwiera trzecią fazę operacji.

Na temat tej interwencji nie zostanie zajęte stanowisko w niniejszym opracowaniu, ponieważ jej motyw i przebieg wymagają dodatkowych badań.

Wystarczy w tym miejscu stwierdzić, że dla kilku polskich dywizji, które wymknęły się z niemieckiego okrążenia, stworzyło to konieczność przeciwstawienia się dwóm wrogom. a dla Polski był to swojego rodzaju cios dobijający rannego.

Na froncie walk polsko-niemieckich ten okres zaznaczył się przede wszystkim:

- spotkaniem się grup armii niemieckich. „Północ” i „Południe” w okolicach Brześcia Litewskiego,
- oblężeniem Warszawy - Modlina, zaciekle bronionych przez resztki różnych polskich armii, które cofnęły się pod te miasta, i przez ludność cywilną, które trwało do 28 września - końcowego momentu kampanii.

---

<sup>11</sup> Jak w Belgii w 1914 r.

## CZĘŚĆ DRUGA

### DZIAŁANIA ARMII PRUS WSCHODNICH

Spośród działań wojennych prowadzonych przez różne armie na największą uwagę zasługują operacje armii Prus Wschodnich z powodu ich typowego dla armii niemieckich charakteru, co stanowi bogaty materiał poznawczy.

#### 1) Przygotowanie manewru

Skład armii:

- cztery korpusy armijne, składające się z 2 lub 3 dywizji
- jedna brygada kawalerii
- jedna dywizja zmechanizowana.

Mobilizacja tych sił została ukończona 20 sierpnia ;

część z nich została przetransportowana z Niemiec drogą morską.

Zadania armii:

Przerwanie polskiej osłony, następnie posuwanie się w kierunku południowo-wschodnim w celu zapobieżenia obronie Warszawy i otoczenia ewentualnych obrońców stolicy .

Wydano polecenie posuwania się z .maksymalną szybkością. Każdy korpus dokonywał manewrów na własną rękę,<sup>12</sup> niezależnie od swoich sąsiadów.

Armia miała się ograniczyć do osiągnięcia założonego celu i zapewnienia sobie stosownego czasu dla wzmocnienia się i następnie przyspieszenia posuwania się, do przodu.

#### 2) Wykonanie manewru

##### Bitwa pod Mławą

1 września, podczas gdy korpus Marienwerdera prowadził uderzenie na Grudziądz, korpus Neidenburga, po przekroczeniu bez poważniejszych trudności granicy i odrzuceniu przednich, polskich oddziałów, natknął się przed Mławą na polską linię obrony. Linia ta liczyła ok. 12 km:

- obrona przeciwczołgowa (bariery z szyn lub pni drzew na szerokości od 6 do 7 m i głębokości 5 m (Erdwellen).<sup>13</sup>

<sup>12</sup> Należy zaznaczyć, że odległość pomiędzy korpusem Graudentza a Neidenburga wynosiła 60 km, a pomiędzy tym ostatnim a drugim sąsiadem – 40 km.

- sieć drutu kolczastego (4 m szerokości)
- betonowe schrony (1 na 506 m frontu)
- podziemne połączenia.

Ale jej flanki były odkryte.

Dywizja niemiecka, która znalazła się na linii frontu przed przeszkodą, miała 130 do 140 czołgów. Usiłowała przełamać tę linię przy pomocy tych czołgów na linii od 2 do 3 km, słabo wspierana przez artylerię i lotnictwo. Próba ta nie udała się. Pojazdy zawróciły, nie ponosząc zresztą poważniejszych strat. Wydaje się, że obrońcy nie dysponowali bronią przeciwpancerną.

2 września Niemcy dokonywali rozpoznania, korzystając z mgły, oddziałami piechoty i kawalerii.

Znalazły one na północy miejsca, przez które mogły przejść czołgi.

3 września czołgi skorzystały z tego przejścia, uderzając z flanki i osiągając natychmiast swój cel.

4 września armia, ograniczając swoje działania na prawym skrzydle i w centrum, dwoma korpusami działającymi na lewym skrzydle przeszła, najszybciej jak mogła, .Narew i Bug.

Korpus Willenberga doszedł do Narwi w rej. Pułtuska i pokonał tę przeszkodę. Został wzmocniony brygadą kawalerii i dywizją pancerną, które musiały wykonać wielki łuk na tyłach nieprzyjaciela.

Wbrew przewidywaniom, do spotkania poszczególnych kolumn doszło bez większych trudności.<sup>14</sup> Pozycje polskie w Pułtusku, które osłaniały linię frontu nad Narwią, miały taką samą charakterystykę jak umocnienia w okolicach Mławy. Zostały one rozpoznane przez Niemców w dniach 5 i 6 września z tym, że rozpoznanie to nie zostało poprzedzone żadnym atakiem.

Obrona polska została przełamana 7 września na skrzydłach. Każda z niemieckich dywizji uderzyła w najbliższe punkty na północy i południu miasta z zaskoczenia, po przeprawie przez rzekę przy pomocy specjalnie wyszkolonych oddziałów saperów.

<sup>13</sup> Małe rowy przedzielone spulchnioną ziemią.

<sup>14</sup> Por. z manewrem armii von Klucka nad Marną (1914 r.)

Przekroczenie rzeki zostało dokonane w sposób następujący: zbudowano w ciągu 6 godzin most, częściowo wzmocniony, pozwalając w ten sposób przejechać czołgom, które posuwając się wzdłuż rzeki zdobyły miasto.

Dywizja pancerna skierowała się na północ z identycznym zadaniem ułatwienia przejścia przez Narew korpusowi Johannisburga.

9 września dokonano podobnej operacji na Bugu w Wyszku.

W następnych dniach korpusy armii, niektóre wzmocnione, posuwały się szybko, mając zadanie otoczenia Warszawy od wschodu. Dywizja pancerna, która znajdowała się na skrzydle, zajęła Garwolin.

Operacja mająca na celu okrążenie Warszawy została zakończona. Armia została skierowana do Brześcia Litewskiego. Korpusy Neidenburga z Mławy i korpus Johannisburga posuwały się w kierunku Siedlec.

## CZEŚĆ TRZECIA

### WNIOSKI WYNIKAJĄCE Z OPISANYCH WYŻEJ OPERACJI

#### A) CO DO PLANU STRATEGICZNEGO:

##### 1) Wpływ czynników politycznych na możliwości działań strategicznych.

Dowództwo niemieckie opracowało i realizowało działania wojenne z zuchwałością (pewnością siebie), graniczącą z całkowitym lekceważeniem przeciwnika. Było to możliwe jedynie w sytuacji, kiedy miało się miażdżącą przewagę nad drugą stroną.

Ta przewaga wynikała w dużej części z uwarunkowań stworzonych w ostatnich tygodniach poprzedzających wojnę na skutek zabiegów politycznych w Berlinie. Podczas gdy rząd niemiecki usiłował zmylić światową opinię publiczną, skarżąc się na polskie prowokacje, armia niemiecka spokojnie przeprowadzała mobilizację i koncentrację wojsk. W przeciwieństwie do rządu polskiego, chcąc udowodnić swoją dobrą wolę i w nadziei ocalenia pokoju, aż do ostatnich dni zwlekał z ogłoszeniem generalnej mobilizacji. W ten sposób jeszcze bardziej zaznaczyła się nierównowaga sił. 70 dywizjom niemieckim Polska mogła przeciwstawić jedynie 12 w pełni przygotowanych dywizji, podczas gdy w sprzyjających warunkach mogła ich wystawić 42.

##### 2) Przewaga czynników natury wojskowej nad geograficznymi.

Dowództwo niemieckie chciało przede wszystkim zniszczyć siły nieprzyjacielskie. Nie zakładało tak spektakularnych kroków jak zajęcie Warszawy w szybkim czasie kosztem zrezygnowania z realizacji planów strategicznych.

### 3) Decydujące znaczenie przewagi lotniczej. dla rozwoju kampanii.

Od pierwszych dni lotnictwo niemieckie zapewniło sobie przewagę niszcząc polskie lotnictwo zarówno w powietrzu, jak i na ziemi,<sup>15</sup> a następnie systematycznie bombardując sieć kolejową<sup>16</sup> (pociągi w ruchu lub na postojach, dworce, budowle inżynieryjne), kwatery główne i czułe punkty na terytorium kraju (fabryki sprzętu wojennego). W ten sposób prawie całkowicie sparaliżowano wyższe dowództwo polskie, które nie mogło ani zakończyć mobilizacji, ani też skoncentrować wojsk, działać w kierunku ich wzmocnienia czy też zaopatrzenia, ani też wykonać wspólnego manewru.

### 4) Strategiczna możliwość użycia jednostek pancernych.

Niemcy używali niekiedy jednostek pancernych jako oddziałów operujących niezależnie, zdolnych zapewnić sobie osłonę, poruszać się, dokonywać przepraw i staczać samodzielnie bitwy. W tym wypadku powierzano im niektóre działania strategiczne, podobne do tych, jakie miało lotnictwo: przerwanie linii kolejowych i działanie na tyłach, niszczenie mostów, atak na samoloty znajdujące się na ziemi, niszczenie zakładów zbrojeniowych.

Na okres przejściowy tworzono również jednostki złożone z dwóch dywizji pancernych, dywizji zmotoryzowanej i lekkiej dywizji piechoty. Te ugrupowania działały przed wielkimi ciężkimi jednostkami w odległości sięgającej nawet 80 km .

## B) CO DO PLANU TAKTYCZNEGO:

### 1) Forma ataku, jaką zazwyczaj stosowali Niemcy.

Większość ofensywnych działań niemieckich miała następującą formę:

a) korpus armijny uderzał na pozycję nieprzyjaciela na froncie 3 km dywizją pierwszorzutową. Ten atak był prowadzony bądź z udziałem czołgów, bądź bez tego udziału, słabo wspierany przez artylerię, natomiast przy silnym udziale lotnictwa, które zrzucało 250-kilogramowe bomby. Efekt takiego uderzenia (zwłaszcza na morale przeciwnika) był znaczny,

b) wszędzie, gdzie atak natrafiał na zdecydowany opór, nie był kontynuowany. Jeśli czołgi napotykały stałe, trudne do pokonania przeszkody lub zostały zaatakowane przez broń przeciwpancerną występującą w dużej ilości - zawracały.

<sup>15</sup> Głównymi obiektami bombardowań były mosty, instalacje naziemne, obrzeża lasów i ich otoczenie.

<sup>16</sup> W ciągu pierwszych dni szkody były natychmiast likwidowane, ale ataki ponawiano, co umożliwiała naprawy z powodu braku sprzętu, transportu, ludzi i niebezpieczeństwa związanego z niewypałami.

Pierwszy atak miał na celu głównie wykrycie w obronie przeciwnika słabych punktów lub odsłoniętych skrzydeł,

c) po upływie pewnego czasu (od kilku godzin do dwóch dni), kiedy małe oddziały piechoty lub kawalerii, w sposób aktywny dokonywały wielu akcji zwiadowczych, podejmowano atak przy pomocy większych sił na słabe punkty lub na skrzydła pozycji nieprzyjaciela. Dywizja pancerna, lekka dywizja wzmocniona pojedynczymi czołgami lub oddziałem czołgów rozrywały pozycje przeciwnika na szerokości od 2 do 4 km. Ten atak miał silne wsparcie artyleryjskie i lotnicze. Artyleria nie rozpoczynała wsparcia natychmiast, lecz wstrzeliwała się systematycznie w główne punkty pozycji przeciwnika, jak również w obiekty (aglomeracje; różne instalacje), których zniszczenie lub spalenie wywołuje szczególne wrażenie i może oddziaływać na morale przeciwnika.

W tym czasie ostrzeliwano z dużą siłą wykryte baterie przeciwnika, składy amunicji i lotnictwo obserwacyjne. Lotnictwo bojowe atakowało te same cele. Bombardowało również i ostrzeliwało z karabinów maszynowych oddziały znajdujące się na ziemi.

Z chwilą gdy pojazdy opancerzone przerwały linię obrony przeciwnika, uderzały przede wszystkim na stanowiska dowodzenia, punkty obserwacyjne, magazyny, sieć łączności, tabor piechoty i stanowiska artyleryjskie. Inne kierowały się na tę część pozycji, która nie została bezpośrednio zaatakowana, i w ten sposób paraliżowały obronę, .:

d) Następnie przechodziły do ataku dywizje, które nie brały bezpośredniego udziału w przełamaniu linii frontu, korzystając z zamieszania wywołanego w szeregach przeciwnika przez oddziały pancerne oczyszczały oraz zajmowały pozycje.

Tak więc działania niemieckie polegały na serii ostrożnych ataków, po których następowało zmasowane uderzenie, prowadzone na krótkim odcinku frontu masą czołgów, działających w ścisłym związku z artylerią i lotnictwem.

Zająwszy pozycje nieprzyjaciela, korpus posuwał się tak daleko, jak pozwalało na to fizyczne przygotowanie piechoty, działając w danym kierunku, nie troszcząc się o koordynację swych działań z sąsiednimi korpusami. Grupy zwiadowcze poszukiwały na nowo przeciwnika. Działania były natomiast kontynuowane przez akcję lotnictwa na tyłach, jak również przez samodzielne jednostki pancerne. Te działania miały na celu przeszkodzenie w umacnianiu i przemieszczaniu się oddziałów

przeciwnika, dokonaniu przez niego kontrataku, a rozbitym oddziałom - w wycofaniu się na pozycje umożliwiające ponowną koncentrację.

2) Taktyczne zastosowanie różnych broni przez Niemcy. Walory stanu osobowego i uzbrojenia armii.

a) Piechota

Piechota niemiecka nie miała zasadniczo zadania przełamania pozycji przeciwnika własnymi środkami. Wykonywały to najczęściej czołgi. Dzięki czołgom piechota mało posługiwała się swoimi własnymi środkami wsparcia (armata 15 cm). Niemniej jednak mogła ona bezpośrednio stosować ostrzał artyleryjski.

Piechur niemiecki wykazał wysokie umiejętności przemieszczania się. Często poruszano się z szybkością 50 km dziennie. W czasie marszów wieloetapowych szybkość ta wynosiła od 25 do 30 km. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wyposażenie techniczne (ciężarówki, zarekwirowane pojazdy).

b) Artyleria

Podstawowym sprzętem była haubica 105 mm. Mogła być ona stosowana jako artyleria bezpośredniego wsparcia, ale w tym celu używano jej rzadko. W takich sytuacjach związane to było z reguły z krótkimi, gwałtownymi działaniami i skutecznym ostrzeliwaniem baterii przeciwnika.

Oficerowie rezerwy w artylerii mieli bardzo dobrych dowódców baterii. Ich wyszkolenie sprowadzało się z reguły do przyswojenia sobie podstawowych działań praktycznych, z wyłączeniem teorii strzału zbyt naukowych lub skomplikowanych.

c) Kawaleria

Brygada niemieckiej kawalerii oddała znaczne usługi, zwłaszcza podczas bezpośrednich działań. Dowództwo niemieckie, jak się wydaje, nie posiada większej liczby większych oddziałów kawalerii.

Grupy zwiadowcze były bardzo użyteczne nie tylko w rozpoznaniu położenia przeciwnika, ale także i w bezpośredniej akcji.

d) Wojska inżynieryjne odegrały rolę pierwszoplanową i wykazały wysoką sprawność. Ich brawura i umiejętności budziły podziw piechoty.

Saperzy wykonywali następujące zadania:

1) budowali urządzenia komunikacyjne, a przede wszystkim mosty. Wyposażeni w mosty 8-tonowe, bardzo liczne, posuwali się na przedzie. W najtrudniejszych warunkach stawianie mostów nie trwało dłużej niż 8 godzin. Jeżeli trzeba było

przejsć rzekę w miejscu strzeżonym przez nieprzyjaciela, operacja odbywała się w następujący sposób:

Kilka Sturmbootów (opancerzone samochody-amfibie) rzucano na wodę z maksymalną szybkością na przeciwny brzeg, w miejsce, gdzie było łagodne dojsie. Amfibie zagłębiały się w ziemi. Załoga, uzbrojona w automaty, rzucała się do przodu i zajmowała teren, który był niezbędny do abordażu promów. Promy te służyły do transportu dalszych oddziałów potrzebnych do ochrony prac, a następnie przeprawy.

Jeśli tylko było to możliwe, budowano mosty stałe, aby mosty ruchome użyć do następnych działań, '

2) udzielali pomocy` piechocie w niezbędnych operacjach (przeprawa przez rzekę za pomocą przenośnych środków, niszczenie, wysadzanie itd.).

#### e) Lotnictwo

Lotnictwo niemieckie było przeznaczone do szybkich działań:

- do działań strategicznych, o których mowa wyżej,
- do ataków na oddziały wojska na ziemi,
- do likwidowania stanowisk ogniowych przeciwnika (niszczenie baterii),
- do celów rozpoznania i ochrony.

To ostatnie zadanie wykonywały tylko niezbędne siły. Siatki szpiegowskie, zorganizowane w strefie frontowej i w całym kraju, zwalniały dowództwo niemieckie od częstszego korzystania z lotnictwa do celów zwiadowczych. Informatorzy otrzymywali instrukcje za pośrednictwem spadochroniarzy, lądujących zazwyczaj bez broni i ukrywających się natychmiast po wylądowaniu. Spadochroniarze byli również używani do niszczenia środków łączności.

Sygnalizowano, ale fakty te nie zostały potwierdzone, że samoloty transportowe Junkers 52 były używane do transportu paliwa dla formacji pancernych. Benzyna była umieszczana w pojemnikach podobnych do beczek, zrzucanych na spadochronach.

Bardzo rozwinięta była obsługa naziemna samolotów. f) Czołgi i jednostki pancerne.

#### 1) Jakość sprzętu:

Lekkie czołgi niemieckie okazały się niewystarczające zarówno pod względem uzbrojenia, jak i opancerzenia. Ich pancerze przebijały polskie Mauzery. Żaden pancerz nie mógł się oprzeć polskim działom 37 (Bofors).

Ani czołgi lekkie, ani średnie nie mogły sforsować sprawnych zapór przeciwczołgowych.

Czołgi były skuteczne przeciwko broni automatycznej niektórych schronów, które mogły niszczyć z odległości od 500 do 1000 m.

## 2) Zastosowanie taktyczne:

Używano ich w dużej masie przy przerywaniu frontu nieprzyjaciela.

W przypadku ataku prowadzonego przez dywizję pancerną łączono dwa pułki na szerokości od 1000 do 2000 m, przypadającej na jeden pułk. Czołgi formowały wiele pododdziałów w odstępach pomiędzy każdym z nich ok. 1000 m.

Lekkie dywizje tworzyły analogiczne formacje. składające się z pułku zwiadowczego, składu podstawowego czołgów oraz pomocniczego.

Działanie czołgów zawsze miało wsparcie lotnictwa, atakującego za pomocą bomb i karabinów maszynowych.

## 3) Niektóre inne służby w armii niemieckiej.

Łączność.

Składa się z bardzo rozbudowanych sieci telefonicznych i radiowych. Służby telefoniczne miały dostateczne zaopatrzenie w grube kable.

Duże usługi oddawały patrole motocyklowe. Była to elita żołnierzy, specjalnie przeszkolonych.

Zaopatrzenie.

Dostawy odbywały się ciężarówkami z portów Prus Wschodnich lub ze śląskich dworców, wprost do walczących jednostek. Transport funkcjonował bardzo dobrze. Organizacja ruchu na drogach była doskonała.

Szczególnie starano się o dostawy benzyny. Niemcy dysponowali wielką ilością odpowiednich pojazdów, począwszy od ciężarówek-cystern (8 t) aż do specjalnie przystosowanych ciężarówek przewożących baki o pojemności 25 l. Zużycie benzyny znacznie jednak przekroczyło przewidywania i czołgi, a także inne pojazdy zmechanizowane musiały zatrzymywać się z powodu braku paliwa.

## 4) Obrona polska.

a) Umocnienia i zapory przeciwczołgowe:

Polacy wzniesli wzdłuż granicy z Niemcami kilka linii fortyfikacyjnych, składających się głównie z betonowych bunkrów, wyposażonych w dwa karabiny maszynowe. Wytrzymały one ostrzał pociskami do 150 mm. Ale karabiny maszynowe

były często niszczone w wyniku ostrzału czołgów. Wynika z tego, że każde miejsce ufortyfikowane musi posiadać broń przeciwpancerną, inaczej traci większą część swojej skuteczności.

Polskie przeszkody przeciwczołgowe, poza przeszkodami naturalnymi, były budowane jako bariera z szyn lub pali, a także z rowów, czasami tworzone spiętrzenia ziemne.

Te przeszkody spełniły swą rolę i zatrzymywały czołgi. Jednakże polskie pozycje były zbyt płytkie i miały odkryte flanki. Zdobywano je więc w wyniku okrążenia.

#### b) Walka z czołgami w otwartym polu.

Polskie działa przeciwpancerne spowodowały wielkie szkody; w pancernych jednostkach niemieckich. Stwierdzono, że korzystne - dla obrony było otwieranie ognia wtedy, gdy pojazdy znalazły się w jego zasięgu.

Na początku operacji dowództwo polskie zaskoczyło oddziały pancerne atakami lotnictwa bombardującego: Rezultaty były wspaniałe: ataki powodowały częste zatrzymanie kolumn, nawet do 24 godzin. Jednakże przewaga lotnictwa niemieckiego wkrótce ograniczyła, a następnie uniemożliwiła akcje polskiego lotnictwa.

Polska kawaleria atakowała wiele razy nocą, z sukcesem, połączenia pomiędzy wielkimi jednostkami pancernymi, które przeszły linię frontu. To również powodowało przerwanie ich natarcia na połowę lub cały dzień.

Jedyna polska jednostka zmechanizowana stawiała czoło aż do końca niemieckim jednostkom pancernym. Zakończyła nawet kampanię błyskotliwym sukcesem, zdobywając; przy udziale dywizji piechoty, sto pojazdów dywizji pancerniej przeciwnika. Czołg okazał się groźną bronią dla czołgu.

Z powodu braków w uzbrojeniu przeciwczołgowym polskie armaty 75 mm musiały przejąć dużą część dział przeciw pojazdom pancernym przeciwnika. Było ich jednak niewiele, co ograniczało ich skuteczność.

Rozkazy zniszczenia przygotowane przez polskie dowództwo, aby osłonić odwrót, nie mogły być zrealizowane na skutek rosyjskiej interwencji. Destrukcja, jaką realizowano tu i ówdzie (zakładanie pól minowych, wysadzanie mostów), okazała się nieskuteczna. Wynikało to z braku materiałów wybuchowych.

#### c) Inne rodzaje broni.

Przy jednakowym wyposażeniu w sprzęt oddziały polskie zawsze dominowały nad przeciwnikiem. Ugięły się wobec miażdżącej przewagi Niemców w pojazdach

pancernych i lotnictwie. Pomimo demoralizujących skutków bombardowań artyleryjskich, lotnictwa i zmasowanych uderzeń czołgów, nigdy nie rzuciły się do ucieczki.

Oddziały piechoty, które były rozbijane przez ataki czołgów, nie zostały niszczone. Wiele z nich mogło w ciągu nocy zebrać się ponownie i uderzyć z nieoczekiwaną siłą. Musiały jednakże porzucić swoje tabory, ponieważ konie były zabijane na polu bitwy.

Polska artyleria była przedmiotem ostrzejszych ataków ze strony czołgów. Dlatego też z reguły nie mogła uratować dział.

Liczna kawaleria (40 pułków) mogła przerywać skutecznie jedynie linie komunikacyjne wroga. Ale jej rola okazałaby się prawdopodobnie znaczniejsza w trudniejszym dla oddziałów zmotoryzowanych terenie.

Lotnictwo bombardujące i rozpoznawcze zostało prawie natychmiast ograniczone w swoich działaniach. Lotnictwo myśliwskie walczyło do końca. Uzbrojenie przeciwlotnicze (armaty 40 Bofors) było dobrej jakości, ale w zbyt małej ilości w stosunku do powietrznych sił zbrojnych przeciwnika. To prowadzi do wniosku, że myśliwce i obrona przeciwlotnicza muszą być tym liczniejsze w składzie sił powietrznych, im większa jest przewaga wroga.

#### WNIOSEK:

Działanie armii niemieckiej było uwarunkowane szczególną sytuacją (rozległy front, dysproporcja sił, brak umocnień granicznych o charakterze ciągłym, wyższość techniczna itp.).

Na froncie zachodnim przebieg operacji będzie niewątpliwie inny, niemniej jednak z wielu powodów (tradycje niemieckiego dowództwa i wierność niektórym zasadom strategicznym oraz taktycznym, identyczność środków, doświadczenie oddziałów itd.) mogą prowadzić do powtórzenia niektórych działań przeprowadzonych w Polsce.

Ich znajomość winna więc prowadzić do przygotowania w stosownym czasie przeciwdziałań.

## „STRATEGIA NIEMIECKA PODCZAS KAMPANII WRZEŚNIOWEJ”

Przytaczamy w tym dokumencie pracę, która ukazała się w „Deutsche Allgemeine Zeitung” 3 października na temat działań wojskowych w Polsce i danych strategicznych zastosowanych przez Naczelne Dowództwo niemieckie. Ów dokument jest pióra majora Otto Mossdorfa, który przytacza w nagłówku artykułu myśl hrabiego von Schlieffen:” Jedynie przy pomocy wyjątkowych środków i dużego wysiłku można wykonać wielkie rzeczy i zrealizować wielkie idee”.

„Kampania wrześniowa jako „wojna szybkich decyzji”, dokonała, w ciągu 18 dni wojny, aspektów wojskowych, które na pierwszy rzut oka wydają się sprzeczne z wszelkimi zasadami strategii. Otóż, w rzeczywistości, wszystkie lekcje, jakie zawdzięczamy Clausewitzowi, Moldtkemu, Schliffenowi, zostały zastosowane w doskonały sposób i wykonane. To dlatego, na początku tego artykułu przytoczyłem myśl marszałka hrabiego von Schlieffena, ponieważ ta myśl, w lapidarnej formie, wyraża to, co zostało z takim mistrzostwem zrobione podczas kampanii wrześniowej. Należy dodać do tych wszystkich nowości, które ta kampania wprowadziła, expose, które najwyższy dowódca wojska opublikował dn. 23 września w chwili, gdy katastrofa wojska polskiego stała się nieunikniona. Tym expose, mgielka tajemnicy spoczywająca oczywiście na sposobie, w jaki te operacje były prowadzone, została rozwiana. Z pewnością, można było, po komunikatach prasowych najwyższego dowództwa, zdać sobie sprawę z przebiegu działań. Ale teraz, plany wroga i niemieckie środki represji zostały ukazane w świetle dziennym i poznano wielkie linie zasadniczych operacji. Przy okazji poznano nazwiska naczelnych dowódców różnych armii, jak i szczegóły na temat wojsk, którym zostały powierzone działania.

„Expose opiera się na zamiarach operacyjnych Polski, które, od początku były natury ofensywnej. Także, opinia, jaką można mieć na temat sytuacji powinna zależeć od odpowiedzi na pytanie, jakie każdy aspirant Szkoły Wojennej powinien znać: co zrobi wróg? Generał piechoty von Kuhl wyrzył w umysłach swoich elewów

Akademii wojennej formułę: „jaki jest cel?” To pytanie powinno mieć tylko jedną odpowiedź: celem było i mogło tylko być: całkowite zniszczenie armii polskiej. To prawda, że to zniszczenie otrzymano w pełni takiej, jakiej Historia Wojen dotąd nie знаła. Znowu skonkretyzowały się słowa von Schlieffena, które generał piechoty von Beseler przekazał nam pisząc do marszałka: „Jego cel zawsze był zwrócony w stronę zwycięstwa, i to najszybszymi i jak najbardziej decydującymi drogami”.

„Co by zrobił przeciwnik? Expose armii jasno wskazuje, że Polska, na skutek niedoceny niemieckich sił zbrojnych, i wierząca, że część tych sił powinno obronić granicę wschodnią, myślała, że będzie mogła, w pewnej mierze, przystąpić do działań ofensywnych. Częściowa mobilizacja polska, jak i mobilizacja powszechna, która nastąpiła po kilku dniach, dowodzą słuszności opinii niemieckiej. Plany ataku na Gdańsk i Prusy Wschodnie lekko się zarysowały. Rozmieszczenie wojsk polskich, uzupełniło sformułowaną opinię: armia na północ od Warszawy by strzec stolicy, armia, która miała jednocześnie móc przyjąć obronę od strony Prus Wschodnich; trochę bardziej na wschód, koncentracja, która miała zaatakować Prusy Wschodnie w kierunku zachodnim; silna armia w Korytarzu do ataku na Gdańsk i by później mogła przejść do ataku na Prusy Wschodnie od wschodu, tzn. uzupełnić w ten sposób okrążenie tej dzielnicy oddzielonej od Niemiec, najsilniejsza armia w rejonie Poznania, aby móc zatrzymać na skrzydle każdy atak niemiecki, czy to w Korytarzu, czy na kierunku środkowego Górnego Śląska; wreszcie południowe wojska polskie, słabsze, mające za zadanie ochronę przemysłowych terenów Górnego Śląska, wojsko, które musiało być wspierane przez Grupę Poznańską, i musiało też brać ofensywny udział we wspieraniu innych wojsk polskich, lub być użyte do okupacji przemysłowych okręgów niemieckich na Górnym Śląsku. Rozważając to rozmieszczenie, zorientowaliśmy się, że grupa poznańska nie była przeznaczona do szybkiego ataku najkrótszą drogą z polskiej granicy w kierunku Berlina. Takie przedsięwzięcie, mimo, że bardzo kuszące, doprowadziłoby oddziały bardzo szybko do zniszczenia.

„Znając polskie zamiary, kierownictwo armii niemieckiej nie wahało się ani chwili, żeby zdecydować się na silny kontratak, zanim polskie zamiary będą mogły być zrealizowane. Znowu znajdujemy tu cień hrabiego Schlieffena, tego mistrza strategii. Jego formuła mówi dosłownie „Wrogi front nie jest celem głównego ataku. To nie przeciwko temu frontowi należy zebrać masy, użyć rezerw, najważniejsze by wzmocnić skrzydła. Ta operacja nie powinna dotyczyć sił przednich frontu, ale głębi i

szerokości obrony wroga. Zniszczenie zostanie zakończone atakiem w plecy wroga". Schlieffen nie znał jeszcze oddziałów zmotoryzowanych. To dlatego powierzył kawalerii zadanie okrążenia.

„W tym artykule nie mamy zamiaru powtarzać w szczegółach expose naczelnego dowództwa armii, w celu wykonania wielkiej operacji, która zawsze miała na celu zniszczenie przeciwnika. To expose jest dokumentem, który ma epokową wartość, który każdy Niemiec powinien ciągle studiować by mieć obraz tego, czym może być kampania niszcząca, jedyna w swoim rodzaju. Podstawowe instrukcje, jakie zostały wydane, pozwalają łatwo rozpoznać myśl przewodnią, która przyświecała sporządzaniu tego planu. Grupa wojsk południowych ze swoim atakiem w kierunku północnego-wschodu, grupa wojsk północnych, która powinna sformować ramię podczas ruchu okrążającego, i szukać połączenia z grupą wojsk południowych? Dowództwo zamierzało okrążyć też oddziały polskie na zachód od Wisły. Śmiałość tych decyzji, jest taka, że byliśmy nawet gotowi przekroczyć zasadę Moldtkego, który utrzymywał, że tylko pierwsze decyzje powinny opierać się na solidnych podstawach, i że następne decyzje powinny zależeć od postępowania nieprzyjaciela. Za to, dowództwo niemieckie od początku zdecydowało, że oddziały polskie, które mogły przekroczyć Wisłę w czasie odwrotu, powinny być zniszczone nowym okrążeniem za Sanem i Bugiem. Mimo silnego oporu Polski, który dał się częściowo odczuć, i który opierał się głównie wojskom przybywającym z Prus Wschodnich, obie decyzje mogły być wykonane: pod Radomiem i Kutnem, dość znaczące części wojsk polskich, zostały okrążone i po częściowym zniszczeniu, zmuszone do podjęcia operacji, w której uczestniczyły, nadchodzące z południa, oddziały, których punktem wyjścia była Słowacja. Następnie udało się duże okrążenie, gdy oddziały wojsk północnych i południowych dokonały połączenia we Włodawie na Bugu.

„Kiedy expose armii zostało opublikowane, Polacy trzymali się jeszcze w Warszawie, Modlinie, Helu. Niech nam wolno będzie, dodać w tym miejscu kilka słów na temat ważności stolicy wroga. Jej posiadanie może być cenne z racji prestiżu, ale rzadko jej zdobycie jest decydujące dla kampanii, ponieważ głównym celem zawsze powinno być zniszczenie sił zbrojnych nieprzyjaciela. Jeśli ten cel zostanie osiągnięty, stolica musi paść wcześniej czy później.

„Jest zrozumiałe, że kierownictwo pobitej polskiej armii nie opublikowało sprawozdania, jak to zrobiło kierownictwo wojsk niemieckich. Naczelne dowództwo

bardzo wcześnie opuściło wojska, które bez jednego kierownictwa, musiały, na własny rachunek, podjąć walkę, której rezultat nie mógł wzbudzać wątpliwości. Co się zaś tyczy komunikatów w polskiej prasie, trzeba przyznać, jeśli obiektywnie się je przestudiuje, że zostały logicznie pomyślane, chociaż ze zrozumiałych względów, całkowicie przemilczał nieuchronną katastrofę. Nie zawierają, w żadnym przypadku, wielu kłamstw, które były opowiadane prostym żołnierzom, by podtrzymać ich morale. Jednak, jest pożałowania godne, że dowództwo obrony Warszawy 16 września ogłasza z dumą, że wzięło do niewoli 100 jeńców i jednego dowódcę, gdy w tym samym czasie, wielu dowódców wojsk, generałów dywizji, wraz z ich sztabami, wiele setek tysięcy żołnierzy wpadło w ręce Niemców.

„Posiadamy w miejsce brakującego expose armii polskiej artykuł oficera sztabu polskiego, który został opublikowany 25 września przez agencję Havas. Z lektury tego oświadczenia, można wywnioskować, najpierw, że najwyższe dowództwo niemieckie dysponowało naprawdę doskonałymi informacjami by ocenić sytuację i by móc podjąć odpowiednie decyzje. Według oficera polskiego sztabu, przystąpiło ono do następującego rozmieszczenia: na północy dwie grupy wojsk, wzdłuż granicy z Prusami Wschodnimi, z prawej strony, na stopniu, dywizja z Grodna przeznaczona do ataku na jeziora mazurskie; inna grupa wojsk pod Mławą do obrony polskiej stolicy, na Pomorzu, „Armia Korytarza”, pod dowództwem generała Bortnowskiego, który natychmiast dostał się do niewoli. Z racji wąskości Korytarza, ten generał skoncentrował swe siły w południowej części Korytarza. W centrum, tzn. na przeciwległym terenie, znajdowało się wojsko generała Kutrzeby, a na południowym-zachodzie w rejonie Częstochowy, obrona terenów przemysłowych wschodniego Górnego Śląska powinna odbyć się z pomocą dodatkowych wojsk. Lewe skrzydło polskie było ubezpieczane przez siły zbrojne z rejonu Krakowa. Polak opowiadał przebieg wydarzeń tak, jak rzeczywiście miały miejsce i podkreślał operację okrążającą armii polskiej po tym jak Polacy wycofali się na wschód. To właśnie na tym etapie, rozpoczęła się druga operacja niemiecka, charakteryzująca się ofensywą Prus Wschodnich i marszu armii Lista na południu. Zanim wielkie kleszcze zamknęły swe ramiona, siły polskie w odwrocie, mogły osiągnąć Wisłę. Nie było tak samo z siłami polskimi z Pomorza, wycofującymi się w kierunku południowo-wschodnim i siłami wycofującymi się z wschodniego Górnego Śląska. Okrażenie wewnętrznych wojsk niemieckich zamknęło się pod Kutnem i wzdłuż Bzury. Polacy mieli już tylko Brześć Litewski jako punkt wsparcia na północy, Warszawę w centrum

i Lwów na południu. W tym momencie rozpoczęło się niemiecka operacja szerokiego okrążenia, przygotowana dużo wcześniej, która rozciągała się daleko na wschód od Wisły, rozszerzając skrzydło północne daleko na zachód i południe, w kierunku Galicji Wschodniej, gdzie znajdowały się niemieckie i austriackie oddziały górskie.

„Z pewnością, interesujące jest poznanie expose operacji ze strony polskiej. To prawda, że oficer sztabu polskiego mówi ciągle tylko o obronie przed atakami niemieckimi, ale pomija milczeniem ofensywy polskie, które można było zauważyć od początku działań wojennych. Tylko jeden raz wspomina o kontrataku polskim, z Warszawy, i z zamiarem uwolnienia wojsk, które były okrążone nad Bzurą. Tu dzieje się to, co Moldtke już zrobił pod Metz, podczas gdy Niemcy musieli walczyć z przodu i z tyłu. Expose Naczelnego Dowództwa armii robi aluzję do tego epizodu; gdy podkreśla, nie tylko siłę ofensywną oddziałów niemieckich, ale też ich zmysł oporu. Polak kończy swój artykuł stwierdzając, że sytuacja wojsk polskich mogła być się poprawić, po odwrocie i za Wisłą, jeśli opór nie straciłby nadziei na sukces, w następstwie „ciosu” interwencji rosyjskiej. To stwierdzenie nie odpowiada prawdziwej sytuacji. Gdy oddziały rosyjskie wkroczyły, kampania była już przegrana dla Polski.

„Nie można mieć żadnych wątpliwości, że obok wyjątkowego dowodzenia i niezrównanych wyczynów oddziału, zmotoryzowanie i istotny udział lotnictwa niemieckiego, przyspieszyły miażdżące zwycięstwo nad siłami zbrojnymi Polski, które cierpiało zwłaszcza na słabość dowodzenia. Gdyby Hindenburg i Ludendorff pod Tannenbergiem lub w zimowej bitwie na Mazurach, dysponowali takimi samymi środkami lub jeszcze po przerwaniu frontu podczas ofensywy wiosennej 1918, można sobie wyobrazić korzyści jakie by odnieśli. Obecnie, wszystkie operacje opierały się na zdolności marszu piechoty i nie była ona wyższa niż 4 km/h.

„W ten sposób nastąpiło nie „zwyczajne zwycięstwo”, ale następujące po sobie bitwy, z których każda miała za zadanie zniszczenie przeciwnika. I w ten sposób doszło do wyjątkowego sukcesu, który miał znaczenie. Inna myśl hrabiego Schlieffena okazała się słuszna: „Konieczni są dowódcy małych jednostek, którzy byliby zdyscyplinowani i którzy dobrze znają swój zawód, i którzy posiadają, między innymi, zrozumienie dla zamiarów naczelnego dowódcy w wojnie”. Także inna myśl okazała się słuszna: „Istnieją walki do zatracenia w decydujących momentach Dziejów”. Któż mógłby wątpić, że kampania wrześniowa jest jednym z tych decydujących punktów?

„Słowa Moldtkego: „geniuszem jest praca”, doskonale pasuje do genialnego sposobu, w jaki zostały zaplanowane i wykonane niemieckie działania w Polsce”.

---

S.H.A.T., 7 N 3020, dossier 2.

## **„WNIOSKI ZEBRANE NA TEMAT METOD DZIAŁANIA LOTNICTWA NIEMIECKIEGO PODCZAS KAMPANII WRZEŚNIOWEJ”.**

Nota ta ma za zadanie streścić i sklasyfikować różne zebrane wnioski na temat działania lotnictwa niemieckiego w Polsce, i nawiązuje do Noty z dn. 19 września 1939.

Dotyczy ona kolejno:

- działania lotnictwa na rzecz wojsk lądowych.
- Połączonych działań różnych specjalności lotnictwa.
- Zastosowanych sposobów bombardowania i walki.
- Obrony w wykonaniu Polaków.

Należy zauważyć na początku, że metody i sposoby użyte przez Niemców zostały dokładnie przystosowane do szczególnych warunków wojny w Polsce.

Wojna ta charakteryzowała się:

- ogromną dysproporcją istniejących środków lotniczych,
- słabością polskiej obrony jeśli chodzi o środki lotnicze i przeciwlotnicze.
  - myśliwce , a nawet bombowce nieprzyjaciela przewyższały klasą samoloty myśliwskie polskie,
  - artyleria przeciwlotnicza za mało liczna, brakowało jej dużych kalibrów i nie dysponowała wystarczającym zapasem amunicji.

Wojna przebiegała na teatrze działań obsługiwanych przez niewystarczającą sieć dróg i posiadającym jedynie niewiele istotnych systemów obronnych.

Te okoliczności, w połączeniu z niedostatkiem środków obronnych u przeciwnika, pozwoliły Niemcom skoncentrować prawie bezkarnie środki na celach w dość ograniczonej ilości i, w ten sposób, uzyskać bardzo dużą skuteczność.

Wreszcie, Niemcy skorzystali z elementu zaskoczenia:

- nie można zapominać, że Polska nie zakończyła mobilizacji, a tym bardziej koncentracji, gdy została zaatakowana.

- wydaje się, że polski sztab nigdy nie uwierzył w rezultaty masowych nalotów.

-tak samo, nie wydaje się być przygotowany na prowadzenie skutecznej walki z pojazdami pancernymi, których było dużo i często były śmiało stosowane.

Nie należy więc spieszyć się z uogólnianiem i wyciąganiem wniosków, że wojna odbędzie się na froncie zachodnim w ten sam sposób co w Polsce. Okoliczności są zupełnie inne i jest bardzo prawdopodobne, że ujrzymy, albo zasady, albo chociaż niektóre sposoby nieco odmienne.

Akcja lotnictwa niemieckiego w Polsce była prowadzona według następujących dwóch zasad:

-A). Ścisłe przystosowanie operacji powietrznych do manewru lądowego.

-B). Połączone działanie różnych specjalności wojsk lotniczych – rozpoznawanie—myśliwstwo lekkie i ciężkie-bombowce i bombowce nurkujące.

## **A). PRYZSTOSOWANIE DZIAŁAŃ POWIETRZNYCH DO MANEWRU LĄDOWEGO**

Lotnictwo brało udział we wszystkich fazach walki.

Przygotowanie ataku poprzez wcześniejsze rozpoznawanie nieprzyjaciela:

- Eskadry H (Obserwacja)

- Eskadry F (Rozpoznanie)

Wsparcie ataku- poprzedzające pierwszą falę czołgów, lotnictwo uzupełniło akcję artylerii atakując obronę nieprzyjaciela ,na niskich wysokościach, bombami i karabinami maszynowymi. Polska piechota była zdemoralizowana i częściowo, unieszkodliwiona tym działaniem lotnictwa na polu walki.

Rozpoczęcie działań

Jednocześnie, niemieckie lotnictwo bombardowało i ostrzeliwało z karabinów maszynowych oddziały kontrataku, przygwożdżając je do ziemi, gdy tylko ruszały do boju.

Mówi się o operacji przeprowadzonej przez grupę Ju-52, która, po otrzymaniu zadanie spalenia lasu, zajmowanego przez Polaków, wykonała to całkowicie zrzucając 4000 bomb zapalających w ciągu 5 minut.

Udział w eksploatacji

- atakując baterie nieprzyjaciela.
- Ostrzeliwując z karabinów maszynowych wycofujące się jednostki na drogach.
- Przerwywając drogi i tory kolejowe.
- Uszkadzając systematycznie środki łączności.

Stanowiska dowodzenia wielkich jednostek były bombardowane codziennie.

Trzeba wspomnieć o działaniach na tyłach słabych jednostek spadochronowych, mających za zadanie niszczenie, a także, jak się wydaje, łączność z lotnictwem za pomocą sygnałów świetlnych w nocy lub sygnałów (flag, płótna namiotowego, pożarów stogów słomy) w dzień.

Po zakończeniu swego zadania, spadochroniarze, którym nie udało się zgubić w tłumie, ukrywali się na miejscu czekając na przybycie oddziałów niemieckich.

Według pewnych informacji, bardzo trudno jest zlokalizować dokładnie punkt zrzutu. spadochroniarza.

#### Działania odległe.

Zaopatrzenie- jednostki transportowe (Ju-52) wydają się być użyte w celu zaopatrzenia zarówno jednostek pancernych, jak i jednostek lotniczych w amunicję i paliwo.

Gdy samoloty transportowe nie mogły wylądować w pobliżu jednostek, które miały być zaopatrzone, wykonywały one zaopatrzenie poprzez zrzuty (beczki paliwa 100-litrowe w kształcie cylindra). Grupa Ju-52 była zdolna przetransportować jednego dnia (trzy wyjścia jednej maszyny) 45 000 litrów paliwa<sup>1</sup>.

Ten sposób zaopatrzenia był już używany przez Włochów w kampanii w Etiopii.

Ewakuacja- jednostki transportowe byłyby też używane do ewakuacji pancerniaków, obsługi stanowisk, przenoszenia sztabu czy personelu mającego za zadanie zakładanie stanowisk dowodzenia, itp...

Całkowita współpraca lotnictwa z siłami lądowymi w czasie wszystkich faz walki miała niezwykłą skuteczność ponieważ lotnictwu niemieckiemu udało się wcześniej zapewnić sobie panowanie w przestrzeni powietrznej,

---

<sup>1</sup> Uwaga 2 Biura- liczby te nie wydają się być przesadzone. Zdolność grupy transportowej jest teoretycznie trzy razy większa.

- poprzez natychmiastowe wprowadzenie znaczącej ilości maszyn, nieporównywalnej ze środkami obrony przeciwnika. 94 miejscowości zostało zbombardowanych jednego dnia.
- Poprzez zniszczenie lub unieszkodliwienie skuteczne i natychmiastowe największej części polskiego lotnictwa i jego środków uzupełniania (baz i fabryk).

## **B). ŁĄCZNOŚĆ MIĘDZY SPECJALNOŚCIAMI WOJSK LOTNICZYCH**

Lotnictwo bombowe stanowi zasadniczą część niemieckiego lotnictwa. Gdy prowadzi ono działania ofensywne, akcja innych specjalności lotniczych ma za główne zadanie ułatwienie bombardowania.

1. W Polsce, każda operacja bombardowania była poprzedzona rozpoznaniem, po czym, najczęściej, następowało rozpoznanie fotograficzne mające na celu sprecyzowanie otrzymanych rezultatów.

2. Za każdym razem, gdy reakcja wrogiego myślistwa, nawet niewielka, była niepokojąca, bombowce, w locie poziomym lub nurkującym, były osłaniane przez ciężkie myślistwo (Messerschmidt 110) lub nawet przez lekkie (Me-109).

Zasadniczo eskadrze 6 – 9 bombowców towarzyszył klucz 3 ciężkich myśliwców lecących nieco powyżej.

3. Przeciwko celowi silnie bronionemu przez Dywizję przeciwlotniczą, ciężkie myślistwo interweniowało na ziemi aby zneutralizować obronę podczas wykonywania bombardowania.

4. Przeciwko celowi bronionemu przez myśliwce, ciężkie myślistwo ściągało obronę daleko od bombardowań w chwili bombardowania.

5. Przeciwko celowi trudnemu do zidentyfikowania, ekspedycja bombowców poprzedzona była przez samolot zwiadowczy (Do-17) lub ciężki myśliwiec, który, według niektórych informacji, sygnalizowałby cel otaczając go emisją dymu tworzącego krąg o średnicy od 1000 do 1500 metrów, który służył jednocześnie za cel i ekran dla bombowców.

6). zauważalna łączność między bombardowaniem nurkującym i bombardowaniem w poziomym locie. Wyprzedzając nieco bombowca pikującego (Ju-87 lub Henschel 123) przelatował nad celem na dużej wysokości biorąc na siebie ostrzał dywizji przeciwlotniczej. Bombowiec pikujący atakował z zaskoczenia i często bezkarnie.

7).Zauważono też pewne rozdzielenie zadań w czasie ataku na ten sam cel, głównie na tereny lotnicze.

Eskadra atakująca rozdzielała się na trzy plutony po trzy samoloty wylatujące w odstępie ok. 1 minuty.

Pierwszy bombardował bombami lekkimi, inni atakowali lotem koszącym , karabinami maszynowymi lub działami.

8).Sygnalizowane było też, wiele ataków dokonywanych na wysokości ok. 1000m , przez falę bombardowań, po której kilka minut później następowała druga fala lecąca lotem koszącym i atakująca załogi wychodzące ze schronów, bądź w celu niesienia pomocy rannym, bądź w celu naprawy sprzętu uszkodzonego przez pierwsze bombardowanie.

## **METODY BOMBARDOWANIA I WALKI STOSOWANE PRZEZ NIEMIECKIE LOTNICTWO W POLSCE**

### 1.MASOWE BOMBARDOWANIA

Wyprawa 50-60 samolotów na WARSZAWĘ

### 2. BOMBARDOWANIA W WARSZAWIE:

1 września – 5 nalotów

2 września – 7 nalotów

3 września – 6 nalotów

4 września – 15 nalotów

od 6 do 9 września – ok.15 nalotów dziennie

Zanim zostały zniszczone fabryki, z powodu ciągłych alarmów, nie mogły wcale podjąć pracy.

Po dokonaniu bombardowania przez 6 do 9 samolotów rozpoczęto nękanie niektórych celów przy użyciu trzech samolotów lub nawet pojedynczego samolotu (zanotowano do 7 ataków dziennie)

### 3. MANEWR ZBLIŻANIA

W zasadzie, na dużej wysokości, każda eskadra tworzyła 3 plutony po 3 samoloty lecące za sobą w dużej odległości, cały czas pozostając w kontakcie wzrokowym. Wewnątrz plutonu, samoloty były dość odległe jedne od drugich.

#### 4. WYBÓR WYSOKOŚCI

Wysokość bombardowania było kompromisem między poszukiwaniem dokładności i bezpieczeństwa. W zasadzie, bombowce przylatywały na dużej wysokości, 4000 do 5000m, przelatywały kilka razy nad obiektem i dokonywały bombardowania na niskiej wysokości jeśli obiekt nie był broniony przez artylerię.

#### 5. MANEWR ATAKU

Ta sama troska o dokładność rządziła manewrem ataku. Przeciwno bronionemu obiektowi, bombowce pojawiały się na dużej wysokości, dokonywały szybkiego pikowania z 4500 na 2500m, czasem aż na 1000m przed zrzutem bomb.

Trzeba zauważyć, że ten manewr mylił zasadniczo obronę przeciwlotniczą, ponieważ był on szybki.

W przypadku bombardowania pikującego, bombowiec starał się prawie zawsze dokonać zejścia mając słońce za sobą (pikując o 80 stopni – ślizg aż do 1000m – koniec pikowania prostoliniowego)

Było więc niezwykle trudno to odkryć.

Kierunek słońca jest więc, a priori, kierunkiem bardzo niebezpiecznym<sup>1</sup>.

#### 6. MANEWR UKRYWANIA SIĘ

Bombowce pikujące albo przez lot koszący z bardzo dużą prędkością, albo nabierając ponownie wysokości zgodnie z trajektorią złamaną przez nagłe zwroty.

#### 7. ATAK NA DROGI LINIE KOLEJOWE

Te ataki wydają się być najczęściej dokonywane lotem koszącym.

#### 8. ATAK NA MOSTY

Pikując lub lotem koszącym. Ten ostatni sposób wydaje się dawać najlepsze rezultaty.. Ale żadna dokładna informacja nie może być jeszcze podana na temat użytej amunicji, jej siła penetracji, i jej skuteczność.

#### 9. ATAK NA ŁACZNOŚĆ.

Za pomocą dużej bomby (250kg) zmierzając do efektu podmuchu.

#### 10. BOMBY UŻYTE

250 i 500kg

50kg wybuchowych

8 do 10kg zapalających

<sup>1</sup> Niemcy w celu uniknięcia tego niebezpieczeństwa, wyposażyli swych obserwatorów w specjalne okulary.

Duże bomby nie wydają się powodować strumienia bocznego bardzo niebezpiecznego, ich efekt dałby się odczuć w płaszczyźnie pionowej.

Podaje się przypadek pociągu pancernego wykolejonego wybuchem bomby dużego kalibru spadającej na 6m z torów.

Bomba 50-kilogramowa miała za to bardzo silny efekt boczny.

Bomby zapalające wybuchają prawie bez huku tworząc kilka ognisk pożaru wokół miejsca swego upadku.

## **OBRONA POLSKA**

### **PRZYSTAPIENIE DO WALKI**

Wielokrotnie Dowództwo polskie rzuciło jednostki bombowe, na niskich wysokościach (600m) do walki z zadaniem zaatakowania niemieckich jednostek pancernych.

Skuteczność tych ataków wydaje się doskonała, powodująca niekiedy zatrzymanie wroga na 12 a nawet na 24 godziny.

Polacy muszą zauważyć, że atak na pojazdy pancerne musi być wykonany przez zaskoczenie i że nie należy wracać wielokrotnie nad ten cel, ponieważ obrona organizuje się szybko i straty stają się bardzo ciężkie.

Metoda zwana „łańcuchem” byłaby bardzo kosztowna.

### **ATAK BOMBOWCÓW**

Trudno wyciągnąć wnioski z walk, które miały miejsce w Polsce, polskie samoloty myśliwskie, wszystkie starego typu (340 km/h) i nie uzbrojone w działa. Jednak polskim myśliwcom udało się odnieść kilka sukcesów. Zakładali atak 2-etapowy:

- w pierwszym etapie, próba wyeliminowania tylnej strefy karabinu maszynowego.
- w drugim, który może być dokonany przez drugi samolot, prowadzenie ataku bardziej zaawansowanego i zdecydowanego.

Ta walka wydaje się być do zastosowania przeciwko pojedynczemu samolotowi zwiadowczemu.

## OBRONA PRZED BOMBARDOWANIAMI

### a). broń obrony:

za pomocą transzei lub tarcz z worków z piaskiem, ta obrona, zastosowana już podczas wojny w HISZPANII byłaby skuteczna.

### b). załoga

Załoga nieosłonięta powinna położyć się na ziemi i nie ruszać się; trajektorie wybuchów dochodzą do ok. 60cm ponad ziemią.

Skutek moralny bomb jest znaczny, nawet dla załogi ukrytej w transzejach. Aby zmniejszyć ten skutek, Polacy mogliby zastosować, z braku schronów transzeje osłonięte.

## SZYBKA NAPRAWA SZKÓD NA TERENACH LOTNICZYCH

Niektóre tereny zbombardowane mogły być szybko przywrócone do dobrego stanu w następujący sposób:

- a). ułożenie szeregu palików w głębi leja
- b). postawienie podkładów na tych palikach
- c). przykrycie ich grubymi deskami

Ten sposób, bardzo prymitywny, wymaga jedynie utworzenia małego magazynu desek w pobliżu platform.

UWAGA: Aby naprawić szkody spowodowane na lotniskach przez bombardowanie, Niemcy utworzyli kompanie wyspecjalizowanych robotników, „Baukompagnie”.

# **„NOTA NA TEMAT ROLI, JAKĄ ODEGRAŁY WIELKIE JEDNOSTKI PANCERNE W KAMPANII WRZEŚNIONEJ – ICH POŁĄCZONE DZIAŁANIE Z LOTNICTWEM”**

## **ŚRODKI TAKTYCZNE.**

W ogólny sposób, czy to chodzi o dywizje piechoty normalne czy dywizje pancerne, atak niemiecki charakteryzował się ścisłym połączeniem lotnictwa, czołgów i artylerii, oddziały piesze przystępowały do działania tylko w celu oczyszczenia i zajęcia terenu.

Atak był zawsze przygotowany przez artylerię i lotnictwo bombowe. Skutki tych przygotowań były tym bardziej skuteczne, im więcej celów zostało rozpoznanych przez lotnictwo pełnego panowania w powietrzu.

Następnie rozpoczynała się akcja czołgów.. Czołgi zawsze poprzedzała eskadra, która atakowała obiekty za pomocą bomb i karabinów maszynowych.

Oddziały atakowane nie mogły otrzymać żadnego wsparcia i polskie kontrataki były prawie niemożliwe, ponieważ przygwożdżone do ziemi, gdy tylko ruszały do działania, ogniem z chmury samolotów.

Kiedy akcja przerwania była wykonana przez wielką jednostkę pancerną, formowany był zmasowany atak 400-500 czołgów ustawionych w wielu rzutach.

Pierwszy złożony był z lekkich czołgów, mających za zadanie zmusić gniazda oporu wroga, jeszcze nie unieszkodliwione przez lotnictwo, do wyjścia. Gdy opancerzenie lekkich czołgów było przebite kulą polskiego Mausera, ten rzut jest częściowo poświęcony. To właśnie to stało się pod WARSZAWĄ, gdzie Niemcy zostawili w terenie, po odpartym ataku, setkę czołgów, które potem używali Polacy.

Następny rzut szedł w odległości jakiegoś tysiąca metrów za nim i składał się ze średnich czołgów i dział czołgów, które otwierały ogień w kierunku gniazd oporu w odległości 1500m.

Inne rzuty miały zadanie wsparcia i przedłużania manewru.

Następnie przychodziła piechota. Jej rola ograniczała się do oczyszczenia terenu i zajęcia go, jak już wspomnieliśmy powyżej.

Po przejściu przez strefę utrzymywaną przez piechotę, Pierwsza linia ataku nacierał na artylerię, która słabo reagowała atakowana już lotnictwem i artylerią agresora. Zaatakowane, zanim mogły dokonać ostrzału piechoty niemieckiej, baterie polskie odegrały głównie rolę przeciwczołgową.

W rzeczywistości, jednostki, które przeszły ataki po włamaniu dywizji pancernych były wystawione na próbę; jednak, nie były zniszczone. Wiele jednostek piechoty wymknęło się w nocy i dołączyły z niespodziewanym stanem liczebnym; ale cała artyleria i pojazdy musiały być porzucone na polu walki, ponieważ konie zostały zabite.

Należy zauważyć, że akcje przełamujące dokonywane przez jednostki pancerne nie były częste i ograniczały się do bitwy. W czasie fazy eksploatacji, jednostki pancerne w zasadzie próbowały unikać walki. Nawiązywały kontakt z obroną polską, rozpoznając luki, wchodziły w nie i pojawiały się nagle w przestrzeni między oddziałami i dowództwami, paraliżując ich działanie. Dewastowały więc środki łączności i niszczyły zaprzęgi artyleryjskie.

#### PRZYCZYNY SUKCESU JEDNOSTEK PANCERNYCH.

Na pierwszy plan trzeba wysunąć przyczyny sukcesu, który odnieśli Niemcy. Susza, która charakteryzowała lato 1939 i warunki atmosferyczne wyjątkowo korzystne. Większość rzek wyschła; najważniejsze rzeki jak np. NAREW, BUG, WISŁA, miały wiele brodów; teren był twardy, wszelkie korzystne warunki dla przejazdu czołgów. Z drugiej strony, pogoda była bardzo ładna w czasie trwania całej operacji, lotnictwo niemieckie mogło więc utrzymywać przestrzeń powietrzną każdego dnia i cieszyło się wspaniałą widocznością.

Zresztą, polski sztab, posiadając niewiele jednostek pancernych, zaprzeczał sile tego uzbrojenia.

Z drugiej strony, stracił całkowicie zaufanie w skuteczność zniszczeń.

Zresztą, Naczelne Dowództwo nie mogło dokonać wystarczających zniszczeń w kraju. Wydało prawie wszystkie materiały wybuchowe w strefie granicznej.

## WALKA Z JEDNOSTKAMI PANCERNYMI

Trzeba oddać sprawiedliwość oddziałom polskim, że nigdy nie straciły wiary, nigdy nie były w odwrocie i że atakowały jednostki pancerne. Niektóre rezultaty są interesujące i mogą być sklasyfikowane w następujący sposób:

a). Od początku polskie dowództwo rozkazało atakować jednostki pancerne przez lotnictwo bombowe dzienne. Skuteczność okazała się doskonała. Niektóre ataki spowodowały zatrzymanie na 24 godziny.

b). Od pierwszej akcji włamania, w okolicach CZĘSTOCHOWY, jednostki kawalerii zaatakowały w nocy linie komunikacyjne wielkich jednostek pancernych, które przeszły przez front. Skutkiem było zatrzymanie na pół dnia.

Metoda upowszechniła się.. Istnieje na to wiele przykładów. Przytoczymy:

- interwencja Armii ŁÓDŹ, podczas odwrotu; na tyłach jednostek pancernych, które dotarły pod WARSZAWĘ.
- zatrzymanie dywizji pancerniej, która operowała na północ od LWOWA, dzięki obecności na jej drodze armii KRAKÓW w odwrocie. Jednostka ta została całkowicie sparalizowana, z braku paliwa, w chwili gdy była rozproszona na dużej przestrzeni.
- Atak podjęty przez grupę kawalerii na południe od WARSZAWY na tyłach wielkich jednostek pancernych z PRUS WSCHODNICH, które szły w kierunku stolicy.

c). Polacy posiadali tylko jedną brygadę kawalerii zmechanizowanej. Stawiła ona czoło od początku działań aż do końca wielkim jednostkom pancernym wojska niemieckiego, które szły z KRAKOWA na LWÓW. Nie tylko je opóźniła, ale błyskawicznie zakończyła kampanię. W połączonym działaniu z dywizją piechoty, pokonała dywizję pancerną, która operowała na południe od LWOWA i przejęła od niej około sto pojazdów. Czołg stał się groźnym przeciwnikiem dla czołgu.

Można stwierdzić, że pod koniec kampanii, organizowała się akcja przeciwko jednostkom pancernym; potwierdzała się doktryna, która dotyczyła wskazanych sposobów i uzupełniała je przez otoczenie miejscowości i mostów prowizorycznymi materiałami, wreszcie poprzez udział w walce największej części artylerii 75mm, która stała się konieczna z powodu niedoboru broni przeciwczołgowej.

## ZAKOŃCZENIE

W sumie, korpusy pancerne wywarły, w walce i podczas eksploatacji, decydujące skutki na oddziały, których solidności nie można poddać w wątpliwość, ponieważ z równym sprzętem, zawsze przewyższały oddziały przeciwnika. Ale trzeba przyznać, że zalety siły i szybkości niemieckich jednostek pancernych zostały pomnożone przez współdziałanie lotnictwa, które dysponowało miażdżącą przewagą liczebną i cieszyło się wyjątkowymi warunkami atmosferycznymi.

Polskie oddziały wysiłały się by znaleźć najskuteczniejsze sposoby by zaradzić ubóstwu swego uzbrojenia przeciwczołgowego. Niestety nie miały środków by dokonać zniszczeń, co z pewnością dałoby ostateczne rozwiązanie. Ale, w każdym razie, stwierdziły słabość łączności jednostek pancernych i, pod koniec kampanii, udało im się zahamować ich działanie.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

- **ARCHIWUM SŁUŻBY HISTORYCZNEJ ARMII FRANCUSKIEJ W VINCENNES (S.H.A.T.)**
  - Kampania Polska z Niemcami 1939 r.
  - Polska 1939-1940
- **ARCHIWUM FRANCUSKIEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH W PARYŻU (A.M.A.E.)**
  - Europa 1939-1940. Polska
- **CENTRALNE ARCHIWUM W WARSZAWIE**
  - Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich

### OPRACOWANIA:

- ❖ H.Batowski, Ze stosunków polsko-brytyjskich we wrześniu 1939r. „Sprawy Międzynarodowe” 1971 nr 9
- ❖ F.BédArida, La stratégie secrète de la drôle de guerre. Le Conseil Suprême Interallié. Septembre 1939- Avril 1940. Paris 1979.
- ❖ H.Bułhak, Polska-Francja, Studium z dziejów współpracy wojskowej w latach 1922-1936. Warszawa 1977.
- ❖ J.R.M. Butler, Grand Strategy, t. II. Septemter 1939 – June 1941. London 1957.
- ❖ J.Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939. Warszawa 1970
- ❖ M.Cienciała, Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku. Wola walki czy próba uniknięcia wojny. „Zeszyty Historyczne”, Paryż. Nr 75;
- ❖ J.B. Düroselle, La Décadence 1932-1939. Paris 1979.
- ❖ Churchill, The Second World War.Vol.1. The Gathering Storm. London 1962.
- ❖ Documents diplomatiques français 1932-1939. Tome XIX (26 août – 3 Septembre 1939). Paris 1986.
- ❖ J.B. Duroselle. L'Ablme 1939-1945. Paris 1982.
- ❖ N.von Below, Byłem adiutantem Hitlera 1937-1945. Warszawa 1990.
- ❖ L.Faury, La Pologne terrassée. „Revue Historiqede l'Armée”, 1953, Nr 1.
- ❖ Ch.de Gaulle, Pamiętniki wojenne. Apel 1940-1942. Warszawa 1962.
- ❖ M.Gamelin, Servir. T.II,III. Paris 1946.
- ❖ A.Goutard, 1940 – La guerre des occasions perdues. Paris 1956.
- ❖ H.Guderian, Wspomnienia żołnierza. Warszawa 1958.

- ❖ W.E.Ironside, *The Ironside Diaries 1937-1940*. London 1962.
- ❖ J.Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945*. Warszawa 1989.
- ❖ J.Kukułka, *Francja a Polska po traktacie Wersalskim 1919-1922*.
- ❖ L.Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*. Warszawa 1962.
- ❖ J.Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936-1939*. Londyn 1989.
- ❖ J.Moczulski, *Wojna polska*. Poznań 1972.
- ❖ L.Noël, *Agresja niemiecka na Polskę.*, Warszawa 1966.
- ❖ M.Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936-1941*. Warszawa 1983.
- ❖ *Polska w polityce międzynarodowej (1939-1945)*. Zbiór dokumentów. Pod red. W.Kowalskiego, Warszawa 1989.
- ❖ *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, T.I. Kampania wrześniowa. Cz. I* Londyn 1951.
- ❖ E.Raczyński. *W sojusznicznym Londynie*. Londyn 1960.
- ❖ *Relations Franco – Britanniques de 1935 a' 1939*. Paris 1975.
- ❖ T.Schramm, *Francuskie Misje Wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919-1938*. Poznań 1987.
- ❖ W.Stachiewicz, *Pisma „Zeszyty Historyczne”*. Paryż, Nr 50.
- ❖ P.Wandycz, *Henrys i Niessel. Dwaj pierwsi Szefowie Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce 1919-1921*. „Bellona” 1962 z I-II.
- ❖ R.Wapiński, *Władysław Sikorski*. Warszawa 1978.
- ❖ R.J.Young, *In Command of France, Fench Foreign Policy and Military Planning 1933-1940*. London 1979.

